Rok XI. Nr. 224 (3114). Wilno, Sobota 18 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Marszałek Piłsudski w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek Józef Piłsudski powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

Przyjazd do Wilna przedstawicieli rządu

W związku z otwarciem I w Wilnie Targów Futrzarskich dziś rano mają przybyć do Wilna wiceminister przemysłu i handlu Doleżal oraz dyrektor departamentu tegoż ministerstwa Sokołowski.

Pozatem spodziewany jest przyjazd ministrów rolnictwa Poniatowskiego i spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowskiego.

Wysoki komisarz St. Zjednoczonych przy Lidze Narodów



P. Hugh Wilson, poseł St. Zjedn. w Bernie, mianowany wysokim komisarzem St. Zjedn. przy Lidze Narodów.

Mowa przedplebiscytowa Hitlera

„Nie ja potrzebuję wotum zaufania, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza, darzonego w obliczu świata zaufaniem".

BERLIN. Pat. — Hitler wygłosił dziś w Hamburgu zapowiedziane od tygodnia wielkie przemówienie plebiscytowe, które trwało blisko dwie godziny.

Na wstępie kanclerz wskazał, że ustawę o zjednoczeniu funkcyj kanclerza i prezydenta Rzeszy gabinet przyjął dlatego tak szybko, aby przeciąć wszelkie możliwości zapowiadanych i głoszonych przez prasę zagraniczną wewnętrznych tarć w Niemczech. Dziś zwraca się rząd Rzeszy do narodu o potwierdzenie tej uchwały. Dalej Hitler uzasadnia wielkiemi zasługami Hindenburga swoją decyzję, aby nikt w przyszłości nie nosił tytułu prezydenta Rzeszy, wyrażając przekonanie, że uda mu się na przyszłość tytuł kanclerza Rzeszy niemieckiej otoczyć nową chwałą. W dalszym ciągu mówca streszcza zarówno swój udział w życiu politycznem Niemiec jak i groźbę rozwoju partyjnictwa Rzeszy oraz walkę poszczególnych stronnictw. Im cięższe dziś są trudności gospod. tem ważniejsze i poważniejsze są decyzje, które podjąć musi kierownictwo państwa. Przy tem rozbiciu Niemcy w ciągu kilku tygodni straciłyby tyle na swem poważaniu zagranicą, ile nie da się odrobić w ciągu wielu dziesiątków lat.

Poglądy w Niemczech podzielić można na dwie wielkie grupy: socjalistyczną i nacjonalistyczną. Walka między niemi doprowadzić musiałaby do podobnego rozłamu, jaki mamy już w narodzie niemieckim na tle rozłamu religijnego. Kanclerzowi chodzi o połączenie idei nacjonalistycznej z ideą socjalistyczną, jest jednak rzeczą niezmiernie trudną przenieść te pojęcia z abstrakcji do rzeczywistości.

Odpowiadając następnie światu na zarzuty ostrości systemu narodowo - socjalistycznego. Hitler wskazał, że partja jego w legalnej walce o władzę straciła blisko 400 zabitych i przeszło 43.000 rannych i nie pragnęła mimo to dokonać żadnej zemsty.

Kierownictwo państwa sprawowane będzie przez dwie grupy: polityczną przez zbiorowość narodu zorganizowanego w ruchu narodowo - socjalistycznym, wojskową zaś przez siłę zbrojną. Dążeniem mojem będzie przeprowadzić zasadę, że jedynym wykładnikiem politycznym narodu jest partja narodowo - socjalistyczna, jedynym zaś obrońcą Rzeszy — siła zbrojna. Świat cały wiedzieć musi, że rząd Rzeszy nie zrzeknie się swego honoru i swego równouprawnienia i po drugie, wiedzieć musi zagranica, że rząd Rzeszy narówni z narodem niemieckim przyczynił się najwydatniej do zabezpieczenia pokoju na świecie.

Dalej Hitler zwraca się do poszczególnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Podnosząc ostro głos przeciwko tym, którzy śmieliby rozwój państwa utrudniać, kanclerz grozi, że nietylko ograniczy się do rozstrzelania małych obałamuconych ludzi, ale w każdym poszczególn. wypadku zgniecie odpowiedzialnych mężów. Zwracając się do wszystkich organizacyj politycznych, oświadcza, że ich zadaniem jest przestrzegać wiernie dyscypliny i czystości wewnętrznej. Państwo narodowo - socjalistyczne opowiada się za pozytywnem chrześcijaństwem. Będzie mojem szczerem dążeniem ochraniać prawa obu wielkich chrześcijańskich wyznań.

Hitler wspomniał w dalszym ciągu przedstawicieli nauki, gospodarstwa i poświęcił dłuższy ustęp chłopom i robotnikom. Kanclerz kończy następującem oświadczeniem: Nie ja potrzebuję votum zaufania dla wzmocnienia mojej pozycji, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza darzonego w obliczu całego świata tego rodzaju zaufaniem. Od czasu podjęcia przezemnie walki politycznej kieruje mną tylko jedna imperatywna myśl: Niemcy.

Różnice... terminologji

„Nasze dwa państwa" i „narsze dwa kraje"

PARYŻ, (Pat). Donosząc o wręczeniu przez von Papena listów uwierzytelniających, wiedeński korespondent ag. Havasa zwraca uwagę na różnice w stylu między przemówieniem von Papena a odpowiedzią prezydenta Miklasa.

Podczas gdy von Papen podkreślił przedewszystkiem wspólne węzły krwi i historji, prezydent Miklas ograniczył się do uwydatnienia wspólnego dorobku Austrji i Niemiec w dziedzinie językowej i kulturalnej. Z drugiej strony w przemówieniu prezydenta znajduje się formuła „nasze dwa państwa" i to powtórzona kilkakrotnie podczas gdy u von Papena „nasze dwa kraje", mająca bardziej regjonalne znaczenie.

Przemówienia powyższe nie zostały oficjalnie ogłoszone ale zostały tylko zakomunikowane prasie.

Podziękowanie Polaków z Ameryki

GDYNIA, (Pat). Prezydjum delegacji Polaków amerykańskich na zjazd Polaków z zagranicy za pośrednictwem korespondenta PAT Gdyni w przededniu wyjazdu do Stanów Zjedn. dziękuje rządowi polskiemu z prezydentem Rzeczypospolitej, marszałkiem Piłsudskim oraz wydziałowi organizacyjnemu Polaków z zagranicy pod przewodnictwem marsz. senatu Raczkiewicza dalej prymasowi Hlondowi i wszystkim braciom drogiej im macierzy za serdeczne przyjęcie w kraju. Widzieli oni, jak Polska dąży szybkim krokiem do zajęcia przodującego stanowiska w świecie i to im da bodźca do wytężonej pracy ku chwale i wielkości starej ojczyzny. Podpisali się Swietlik, cenzor, dr. Smykowski delegat rzymsko-katolicki, Paweł Kurdziel, delegat związku narodowego polskiego.

GDYNIA. (Pat). Dziś o godz. 15-ej odpłynął do Ameryki statek „Kościuszko", zabierając na swoim pokładzie 702 podróżnych w tem wiele wybitnych osobistości powracających ze zjazdu Polaków z zagranicy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Sen. Dobiecki przed sądem klubowym

Wczoraj w południe odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu Klubowego Bezpartyjnego Bloku zwołane na prośbę sen. Artura Dobieckiego w celu zbadania jego roli w umowie z Bussac'iem. Skład sądu stanowią: sen. Roman, sen. Janta Połczyński i pos. dr. Czuma. W dniu dzisiejszym odbędzie się następne skolei posiedzenie Sądu Klubowego. Orzeczenia tego sądu spodziewać się należy najwcześniej dziś wieczorem.

Pozatem w sprawie Żyrardowa wczoraj nie nastąpiły żadne ważniejsze posunięcia. Sędzia Demant zawezwał w tej sprawie i przesłuchał adwokata Józefa Polikiena.

Włochy godzą się na dozbrojenie Austrji

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu, że rząd włoski odpowiedział przychylnie na prośbę Austrji w sprawie przedłużenia zezwolenia na utrzymanie dodatkowych 8 tys. żołnierzy.

Dziś startuje do stratosfery prof. Cosyns

BRUKSELA, (Pat). Dziś prof. Cosyns postanowił, że odlot jego do stratosfery nastąpi w sobotę 18 b. m. o świcie. Wiatr jest korzystny i popchnie balon prawdopodobnie w kierunku Czechosłowacji. **Nie jest wykluczone wylądowanie jego w Polsce i dlatego załoga balonu zaopatrzyła się w wizy polskie.**

Obaj uczeni są jeszcze bardzo młodzi prof. Cosyns liczy lat 28 a jego towarzysz van der Else ma lat 24.

Japonja łagodzi zatarg

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Tokio: Ze strony japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczono dziś, że rząd japoński rozważał sprawę zastosowania ostrzeżenia ogóln. do rządu sowieckiego z powodu powtarzających się zajść nadgranicznych w Mandżurji.

Oświadczono jednakże, że ostrzeżenie to nie będzie zawierało żadn. groźby użycia siły zbrojnej przez Japonję. W dalszym ciągu ze strony japońskiego MSZ zapewniają, że rząd japoński nie zamierza okupować kolei wschodniochińskiej.

Wszelkie pogłoski, jakoby ostatnie aresztowania urzędników sowieckich tejże kolei miały stać w związku z projektem zajęcia kolei są tylko kaczką dziennikarską.

GŁODÓWKA ARESZTOWANEGO.

MOSKWA. (Pat). Z Charbina donoszą, że zastępca naczelnika stacji obywatel sowiecki Cholom, aresztowany przed miesiącem bez podania motywów, rozpoczął na znak protestu głodówkę, domagając się w ten sposób szybkiego rozpatrzenia jego sprawy. Z powodu 6-dniowej głodówki zapadł on na zdrowiu i został przewieziony do szpitala.

Polska wyprawa w góry Atlasu

CASABLANCA, (Pat). Dziś odjechały z Marokka do kraju dalsza grupa uczestników polskiej wyprawy alpinistów w góry Atlasu.

O włos od straszliwej masakry

KRAKÓW. Pat. — Wczoraj w pobliżu Izdebnika pod Krakowem autobus wiozący 30 pątników z Kalwarji cudem uniknął strasznej katastrofy. W czasie zjeżdżania ze stromej góry zapaliły się hamulce i autobus począł spadać w dół z coraz bardziej wzrastającą szybkością. W czasie mijania zakrętu szofer nie mógł opanować maszyny i autobus całym rozpędem wjechał na drzewo. Drzewo zostało dosłownie ścięte, autobus zaś zatrzymał się na wystającym pniu i zawisł nad kilkunastometrowym jarem. Autobus uległ rozbiciu, pasażerowie zaś odnieśli lekkie obrażenia.

Popularne źródło zarobku w Ameryce

GALSBORN. Pat. — (Północna Karolina). Żona miejscowego pastora Askew otrzymała niespodzianie list, domagający się wpłacenia 25 tys. dolarów jako okupu za męża. Pastor Askew udał się na przejażdżkę automobilową i jak wynika z powyższego listu został porwany przez bandytów. W razie nie wpłacenia natychmiast żądanego okupu bandyci grożą zamordowaniem pastora.

Wśród partyj opozycyjnych

Znamienna jest rozbieżność w ustosunkowaniu się poszczególnych partji politycznych do przemówienia premjera L. Kozłowskiego, wygłoszonego d. 1 sierpnia r. b. w klubie parlamentarnym B. B. W. R.

Charakterystyczne jest, że organy Str. Narodowego, wysuwając zresztą różne „wątpliwości" i objekcje, nie atakują premjera z powodu tego ustępu jego przemówienia, w którym zaznaczył, iż nie będzie ratował bankrutów wśród właścicieli większej własności ziemskiej.

Doniedawna jeszcze Str. Nar., jak wiadomo, usiłowało opierać się o ziemiaństwo i w szeregach jego ziemiaństwo miało dość licznych przedstawicieli. Uchwały ostatnie Rady Nacz Str. Nar. (z kwietnia rb.) orjentowały je w kierunku mniejszej własności rolnej. Obecne milczenie organów Str. Narodowego z powodu ustosunkowania się premjera do „bankrutów" wskazuje, iż Str Narodowe niema już znaczniejszego oparcia w sferach ziemiańskich. Str. Ludowe i jego organy ustosunkowały się do przemówienia premjera raczej przychylnie.

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje P. P. S.: podejrzewa ona rząd premjera L. Kozłowskiego o zamiar etatyzacji związków zawodowych, obawia się również zapowiedzianej reformy ubezpieczeń społecznych.

Rozbieżność stronnictw opozycyjnych w ocenie przemówienia premjera L. Kozłowskiego jest jeszcze jednym dowodem ich bezsilności.

Jeśli chodzi o działalność poszczególnych partyj, to cechuje je w dalszym ciągu zastój i marazm.

Str. Narodowe przeżywa obecnie dość silny „Katzenjammer" po swem „zwycięstwie" w Łodzi. Spowodowało ono znaczne tarcia wewnętrzne. Doszło się do dochodzenia przeciwko poszczególnym członkom stronnictwa, którzy, łamiąc dyscyplinę partyjną, przeforsowali swoje własne kandydatury, utrącając zaś tych, których władze stronnictwa wysunęły na czołowe stanowiska w listach kandydatów do Rady Miejskiej. Poszły z tego powodu skargi i zażalenia z Łodzi do Zarządu Głównego Stronictwa.

Co się tyczy Str. Ludowego, to jego członkowie biorą udział w komitetach pomocy powodzianom, współpracując w nich z organami rządu. W łonie tego stronnictwa debatowana jest coraz częściej i wszechstronniej sprawa potrzeby **nawet konieczności pozytywnego ustosunkowania się do poczynań rządu, pożytecznych dla drobnych rolników.** Zdecydowany przełom nie może jednak nastąpić, wobec wzajemnych walk i antagonizmów, jakie paraliżują „góry" Str. Ludowego.

Ch. D. nie daje żadnego znaku życia.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wydało okólnik do wszystkich oddziałów, nakazujący rozwiązanie kartelów z Narodową Partją Robotniczą. Okólnik ten zakazuje zarazem członkom Zj. Zaw. Polskiego przyjmowanie jakichkolwiek mandatów z ramienia Narodowej Partji Robotniczej. Przy jakichkolwiek wyborach niewolno członkom Z. Z. P. występować pod firmą N. P. R.

Okólnik ten usuwa Nar. Partji Rob. realny grunt działalności z pod nóg.

Opozycja nie odgrywa w chwili obecnej żadnej pozytywnej roli i coraz bardziej traci znaczenie.

List pasterski metrop. Szeptyckiego

w obronie nabożeństw przed nadużyciami ze strony ukraińskich nacjonalistów

LWÓW, Pat. — Numer 8 „Lwowskich Archjeparchjalnych Wiedomosti" we Lwowie z dnia 15 bm. ogłosił list pasterski metropolity Szeptyckiego pod tytułem „nabożeństwa dla celów świeckich", w którem metropolita, powołując się na to, że zdarza się, iż ludzie żądają od kapłana jakiegoś nabożeństwa, nie, by pomodlić się, lecz by nadużyć nabożeństwa dla jakichś innych postronnych celów, przeto dla ułatwienia stanowiska wielebnych ojców i dla wyjaśnienia sprawy podaje się do wiadomości duchowieństwa, że, ile razy kapłan ma słuszną przyczynę do przypuszczenia, iż ludzie proszą o nabożeństwa, czynią to nie, by Boga uczcić i pomodlić się do Niego, lecz dla innych celów świeckich, — kapłanowi z prawa bożego NIE WOLNO ODPRAWIĆ TAKIEGO NABOŻEŃSTWA.

We wszystkich wypadkach, gdzie kapłan obawia się, że nabożeństwo może stać się przyczyną demonstracji, metropolita zakazuje odprawia nabożeństwa. Jeśli w czasie nabożeństwa lub bezpośrednio po nabożeństwie nie odpowiedzialne jednostki naruszają spokój nabożeństwa lub poświęconego miejsca np. PRZEZ ROZRZUCANIE ULOTEK I ŚPIEWANIE PIEŚNI ŚWIECKICH, OBOWIĄZKIEM ODPRAWIAJĄCEGO NABOŻEŃSTWO JEST POTĘPIĆ PUBLICZNIE TAKIE POSTĘPOWANIE, A JEŚLI TO JEST MOŻLIWE, PRZERWAĆ EWENTUALNIE ODPRAWIANIE NABOŻEŃSTWA.

Jest to już drugie wystąpienie metropolity Szeptyckiego w ostatnich czasach, mianowicie w dniu 4 b. m. ukazała się w „Dile" enuncjacja metropoltiy w ostrych słowach potępiająca działalność ukraińskich terorystów.

Pogrzeb ś. p. biskupa Tymienieckiego w Łodzi



J. Em. Ks. Kard. Kakowski w asystencji ich Ekse. arcybiskupa Galla i arcybiskupa Nowowiejskiego na czele duchowieństwa podczas wyprowadzenia zwłok ś.p. bisk. Tymienieckiego.

Przedłużenie służby wojskowej w Czechosłowacji

PRAGA, (Pat). Jak donosi czeskie „Slowo" z dobrze poinformowanego źródła, służba wojskowa w Czechsłowacji ma być przedłużona do 24 miesięcy. Obecnie służba wojskowa trwa 14 miesięcy.

Konferencja ministrów spr. zagr. państw bałtyckich

RYGA (Pat). Przed paru dniami rząd litewski zwrócił się do Łotwy i Estonji z propozycją urządzenia w dniu 17 bm. następnej kolejnej konferencji przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych Porządek obrad miał przewidywać sprawę przystąpienia Litwy do sojuszu łotewsko-estońskiego oraz sprawę paktu wschodniego Locarna. Łotwa i Estonja odpowiedziały jednak na propozycję litewską odmownie ze względu na to, że proponowana przez Litwę data zwołania konferencji okazała się nieodpowiednia.

Estonja od jutra gości u siebie prezydenta Finlandji Svinhufvuda a kierownicy zagranicznej polityki Łotwy Ulmanis i Munters objeżdżają obecnie Łatgalję.

Konferencja przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych państw bałtyckich odbyć się ma jakoby w końcu sierpnia, najprawdopodobniej w Tallinie.

Epidemja nadużyć w Sowietach

MOSKWA. Pat. — Nadużycia w handlu sowieckim przybrały charakter nagminny i spowodowały energiczne wystąpienia władz.

W Leningradzie odbyło się w ciągu ub. miesiąca 16 procesów pokazowych o oszukiwanie klientów. 46 osób skazano na karę więzienia, 107 nowych rozpraw odbędzie się wkrótce. Na Ukrainie odbyło się już 144 procesów. W Odessie skazano na 10 lat więzienia 2 dyrektorów państwowych składów mebli, którzy nie przestrzegając cennika zarobili 15 tys. rubli. W mieście Kurgan w Syberji Zachodniej, skazano na 10 lat więzienia personel kooperatywy roboczej za spekulację żywnościową. W Moskwie skazano na więzienie kilkanaście osób. Nadużycia wykryto nawet we wzorowej fabryce samochodowej im. Stalina.

Od 8 do 74 lat liczą uczestnicy spływu do morza

GDAŃSK, (Pat). Wczoraj po południu dotarł do Gdańska spływ do morza, w którym wzięło udział 140 uczestników na 656 łodziach, kajakach i żaglówkach. W spływie brali udział uczestnicy obojga płci, m. in. 8-letni chłopiec oraz 74-letni Władysław Witkowski, emerytowany sędzia z Dzisny. Szczególną uwagę zwracało na siebie 9 kajaków z Białowieży, których dzioby przedstawiały głowy zwierząt rozmaitych z puszczy Białowieskiej.

Jako pierwsza przybyła łódź „Bałtyk" (pocztowe P. W. w Bydgoszczy) oraz „Brda" (szkolna przystań w Bydgoszczy). Równocześnie przybyły statki kierownictwa spływu, na których inicjator gen. Kwaśniewski i jego małżonka podejmowali gości czarną kawą.

W Gdańsku łodzie załadowano na wagony, żaglówki zaś odjechały do Gdyni.

Złoto z dna morskiego

LONDYN. Pat. — W roku 1917 niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu północno-wschodniego wybrzeża Irlandji statek brytyjski „Laurentic" z ładunkiem złota w sztabach, wartości 6 milj. funtów sterlingów. Admiralicji brytyjskiej udało się od roku 1919 do 1934, ze znajdującego się na dnie morza statku wydobyć 5 mil. funt. Dalszego usiłowania wydobycia złota zaprzestano, gdyż kadłub statku zarył się z biegiem czasu zbyt głęboko w piasek i praca przy wydobyciu reszty złota związana była skutkiem tego z wielkiem niebezpieczeństwem. Obecnie prowadzone w największej tajemnicy 3 miesięcz. prace, których na zasadzie specjalnej koncesji dokonała pewna prywatna firma nurków, dały pożądane rezultaty i pozostałe złoto, wartości 1 milj. funtów zostało z dna morskiego wydobyte.

Licytacja ruchomości ks. Pszczyńskiego

KATOWICE. Pat. Dziś odbyła się na zamku w Pszczynie druga licytacja reszty ruchomości z zamku w Pszczynie i Promnicy, należących do księcia Pszczyńskiego, za zaległe podatki. Licytacja trwała bardzo krótko, gdyż przedmioty nabył krewny księcia Pszczyńskiego hrabia Hochberg z Monachjum za sumę zł. 50.000.

Kronika telegraficzna

— EKSPEDYCJA RATUNKOWA, wysłana na poszukiwanie zaginionych alpinistów włoskich na górze Cervin, odnalazła w pobliżu Bergamo zwłoki dwóch turystów i udzieliła pomocy 2 innym. Pozostałych dwóch zaginionych nie udało się dotychczas odnaleźć.

— PODCZAS ODNAWIANIA KOSZAR piechoty w Beneszowie (Czechosłowacja) zawaliły się 4-piętrowe rusztowania, na których pracowało 16 robotników, 12 robotników odniosło rany, 4 zginęło na miejscu.

— NOWE POLA DJAMENTOWE. Rząd Nigerji podaje wiadomość, iż prowincji Zaria zostały odkryte pola djamentowe. Wiadomość ta spowodowała ogromny napływ ludzki do tej miejscowości.

— W NIEMCZECH WYDANE ZOSTAŁO ROZPORZĄDZENIE O DALSZEM OGRANICZENIU UŻYTKOWANIA MIEDZI, NIKLU I CYNKU Rozporządzenie zakazuje użytkowania tych materjałów przy przeróbce różnych artykułów przemysłowych. Wyłączone są wyroby dla samolotów, samochodów, okrętów oraz wyroby przeznaczone na wywóz.

— URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ, ŻE STAN ZDROWIA GOERINGA STALE SIĘ POLEPSZA i w danej chwili jest już zupełnie zadawalający. Wczoraj po południu odwiedził Goeringa kanclerz Hitler, celem przekonania się osobiście o jego stanie zdrowia.

— PRZYBYŁA DO ZAKOPANEGO na 2 dniowy pobyt wycieczka krajoznawcza złożona z 25 osób z północnej Francji. Wycieczka ta przybyła do Polski na pobyt miesięczny i ma swoją siedzibę na ten okres we dworze w Andrychowie, skąd prządzane są wycieczki w różne okolice Polski

— W OLDENBURGU spadł niemiecki samolot sportowy. Pilot odniósł bardzo ciężkie rany Towarzysząca pilotowi znana ze swych skoków ze spadochronu Łucja Byczkowska poniosła śmierć na miejscu.

ZMARŁ W PŁOCKU Ś. P. LEON ROSCISZEWSKI, weteran-porucznik 1863 r. w wieku lat 92.

— **SAMOCHÓD OSOBOWY** z 5 podróżnymi na szosie między Hussum i Flesburgiem (Szlezwig) dostał się na przejeździe kolejowym pod koła pociągu osobowego. Lokomotywa ciągnęła samochód około 125 m., rozbijając go doszczętnie. Jedna osoba zabita a 4 odniosły ciężkie obrażenia.

— **W ŁODZI PRZY UL. KĄTNEJ WYBUCHŁ POŻAR,** który w krótkim czasie strawił doszczętnie drewniany budynek. 14 rodzin liczących 70 osób pozostało bez dachu nad głową i obozuje na pobliskiem polu. Jeden ze strażaków podczas akcji ratunkowej doznał ataku serca i zmarł.

Giełda warszawska

WARSZAWA. Pat. — GIEŁDA. Waluty: Berlin 206,80 — 207,80 — 205,80. Londyn 26,62 — 26,75 — 26,49. Kabel 5,22 i pół — 5,25 i pół — 5,19 i pół. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Szwajcarja 172,73 — 173,16 — 172.30. Tendencja niejednolita.

Strajki w St. Zjedn.

WASZYNGTON. Pat. — Na zebraniu unji robotników tekstylnych uchwalono ogłoszenie strajku 500.000 robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym na dzień 1 września, jeżeli do tego czasu nie nastąpi podwyższenie zarobków i zmniejszenie czasu pracy. W Columbus strajkuje już 2.000 robotników tkackich.

OWCA NA WIDOWNI

Otwarte dzisiaj Targi Futrzarskie mają do spełnienia wobec naszego rolnictwa rolę bardzo doniosłą. Powinny natchnąć sfery rolnicze inicjatywą.

Jak len — nasze bogactwo naturalne, tak owca — były dotąd kopciuszkami. Zakrzątnięto się dokoła lnu. Dziś wiemy, że panie najpiękniej wyglądają w stroju lnianym, że wojsko najlepiej się czuje w lnianym ubiorze, że najtrwalszem i najtańszem opakowaniem jest worek lniany. Rolnicy zwiększają zasiewy — zwiększają dochody.

Kolej teraz na owcę. Wiemy oddawna, że jest to zwierzę dające się najbardziej wyeksploatować, niemal bez reszty. Za życia — wełna, mleko, potem — kożuszki, mięso, produkty z rogów i jelit. Wszystko to są surowce bardzo poszukiwane, cenne, znajdujące zbyt w latach prosperity i najzacieklejszego kryzysu. Ale są to surowce... sprowadzane w olbrzymiej części z zagranicy. Krajowa produkcja wełny zaspakaja tylko 5 proc krajowego zapotrzebowania, cyfry innych sprowadzanych surowców owczych również mówią to samo: wywozimy miljardy zagranicę.

Dlaczego? Czy nie możemy u siebie hodować owiec?

Tak nie jest. Owca jest zwierzęciem mało wybrednem, łatwem do hodowli. U nas — można się wyrazić — samorodnem. Żywi się w naszych wsiach odpadkami od krów i koni. Nikt się o nią nie troszczy, nie opiekuje, sama rośnie, rozmnaża się. Ilość owiec właśnie w naszych województwach wschodnich jest najwyższa w całej Polsce. Wówczas, gdy na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo przeciętnie w całej Polsce wypada 10.3 owiec, a na 100 ludności wiejskiej 10,9, cyfry te dla województw wschodnich odpowiednio brzmią: 18.8 i 28,3. A przecie nikt tu dotąd owczarstwa szeroko nie propagował, w dzisiejszym stanie przeróbki surowców owczych i spożycia mięsa jest to zwierzątko niemal deficytowe, a więc nie jest hodowane celowo. Czegóż zatem dowodzą te względnie wysokie cyfry? A tego właśnie, że owca u nas hoduje się bardzo łatwo.

Wspomniałem, że owca jest u nas dzisiaj produktem niemal deficytowem. „Niemal" dlatego, że wieś nasza na hodowlę owiec wogóle nie ponosi żadnych wydatków. Latem dostaje im się kilkadziesiąt metrów ogrodzonego pola, w zimie — to, co upadnie z żłobu końskiego i byłoby wdeptane w nawóz.

Pozatem owca jest marnowana. Nasze rękodzielnicze kuśniernie partolą kożuchy (ubiera się w nie zresztą cała wieś), jelita i rogi są wyrzucane na śmietnik, serów owczych nikt nie wyrabia, mięso jest niedoceniane, ba nawet wełna najczęściej bywa używana (jeżeli wogóle owce są strzyżone) na... wyrób walonków. Słowem to, za co drogo płacimy zagranicy marnieje u nas bez użytku. Owca jest zwierzątkiem hodowanem bez kosztów i wysiłków wyłącznie na użytek gospodarstwa domowego.

A jest owca tymczasem naszem bogactwem naturalnem. Hodowla i eksploatacja owcy, racjonalnie postawione mogłyby przynieść rolnictwu znaczne dochody. Wszelkie dane potemu istnieją. Najważniejsze jest to, że owca hoduje się w naszym klimacie doskonale, a nasze surowe zimy czynią jej futerko specjalnie gęstem, cennem na rynku futrzarskim. Uszlachetnienie naszej popularnej owcy: „wrzosówki" w kierunku poprawienia jej gatunku wełny dla celów produkcji wyborowego sukna jest najzupełniej możliwe. Propaganda spożycia baraniny jest rzeczą stosunkowo najłatwiejszą. Znane są powszechnie jej wartości odżywcze. Wojsko niewątpliwie pójdzie jak najdalej na rękę wytwórcom; jest to bardzo chłonny rynek zarówno na mięso, jak na kożuchy i wełnę. Trzeba tylko by się tą sprawą zajęto.

Rolnictwo ziem wschodnich winno zrozumieć, że jedyną drogą wyjścia z dzisiejszego opłakanego stanu jest przejście z gospodarki zbożowej na hodowlaną, że produkcja zboża na większą skalę u nas nie opłaci się nigdy. Zbyt surowy mamy na to klimat, zbyt biedną glebę. Tę dziedzinę zostawmy ziemiom pszenicznym. Natomiast nie wolno nam zaprzepaszczać naszych możliwości. Jedna z takich możliwości jest owca.

W tabeli hodowli owiec zajmuje Polska jedno z najskromniejszych miejsc, posiadając 6,6 owiec na 100 ha przestrzeni obok takich pozycyj, jak Anglja 112,9, Hiszpanja 39,8, Włochy 33,1, Francja 17,9, Węgry 11,3 *). Naszem zdaniem Wileńszczyzna jest doskonale predystynowana do tego, by cyfrę tę znacznie podnieść.

Potrzeba, by powstał na naszych ziemiach związek hodowców owiec i ujął inicjatywę w swoje ręce. W Poznaniu i Toruniu są takie związki. Istnieje związek hodowców owiec również w Warszawie z teoretycznym zasięgiem na województwa wschodnie, ale ten nawet u siebie jakiejkolwiek działalności nie ujawnia. Tak dłużej być nie może. Owca — to przyszłość naszego rolnictwa i trzeba jak najprędzej zwrócić na nią uwagę.

Czas potemu nadszedł. Wystawa owczarska na Targach Futrzarskich jest doskonałą okazją do ruszenia sprawy z miejsca. Uzmysłowi, pokaże wszystkie korzyści, które z owcy mieć możemy.

Głos należy do pp. rolników. **K.**

*) Dane statystyczne dotyczące ilości owiec zaczerpnięte są z „Rocznika Statystycznego" i odnoszą się do r. 1933.

Z pobytu w Warszawie prezesa francuskiego Czerwonego Krzyża



Przybyły do Warszawy prezes francuskiego Czerwonego Krzyża zwiedza w towarzystwie naczelnego dyrektora P. C. K. dr. Zablińskiego kolumnę dezynfekcyjno-kąpielową na Woli.

O religijne wychowanie w Sowietach

MOSKWA, (Pat). W wielu żłobkach dziecięcych pod Czernichowem ujawniono podczas czystki organizację nauczycielską, która postawiła sobie za zadanie religijne wychowanie dzieci, prowadząc je na nabożeństwa pod pozorem zwiedzania zabytków sztuki. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd zarzucił im „obce pochodzenie klasowe".

Prof. Vetulani w Turcji

ANKARA, (Pat). Z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Wileńskiego przybył do Turcji na przeciąg dwu miesięcy prof. dr. Tadeusz Vetulani z Wilna, celem przeprowadzenia badań naukowych z zakresu pochodzenia i hodowli zwierząt domowych w Turcji. Prof. Vetulani bawił już w Turcji w roku 1929, prowadząc badania w Anatolji zachodniej i środkowej. Obecnie zamierza kontynuować swe badania we wschodnich wilajetach Anatolji.

W wyniku pierwszego pobytu w Anatolji, prof. Vetulani ogłosił szereg prac naukowych oraz artykułów, które spotkały się z przychylną oceną krytyki naukowej. Niektóre z tych prac ukazały się także w przekładzie na język turecki.

Sprawy żydowskie na najbliższej sesji L. N.

Na porządku dziennym 81 sesji Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna swe obrady z początkiem września złoży referent stałej Komisji Mandatowej sprawozdanie o sytuacji w Palestynie. Dotąd protokółów i sprawozdania Komisji Mandatowej nie ogłoszono.

Jednocześnie w związku ze sprawozdaniem z prac Komitetu 3 oraz Komisji przygotowującej plebiscyt w Zagłębiu Saary omówi przedstawiciel Włoch m. i. położenie i sytuację prawną mniejszości żydowskiej w Zagłębiu Saary. (m)

Jak się temperuje temperamenty posłów Meksyku

BUENOS AIRES. (Pat.) Donoszą z Meksyku, że w myśl nowych rozporządzeń wchodzących w życie z dnem 1-go września r. b., odnoszących się do członków izb ustawodawczych, posłom i senatorom niewolno mieć przy sobie broni w czasie odbywających się posiedzeń. Przekraczający te rozporządzenia członkowie izb ustawodawczych zostaną pozbawieni prawa przemawiania i nie będą dopuszczeni do głosowania. (l)

Ekwilibrystyka na szybowcu

MOSKWA. Pat. — Na lotnisku w Tuszynie 2 znanych sowieckich lotników: Koszyc i Gawrysz wykonało na szybowcu konstrukcji Grzybowskiego, poraz pierwszy w dziejach lotnictwa szybowcowego dwie figury wyższego pilotażu, t. zw. figury imaelmann i t. zw. beczkę.

Pierwsza polega na tem, że szybowiec robi pętlę i w kulminacyjnym punkcie kontynuuje lot na grzbiecie w odpowiednim kierunku a następnie pętlę zamyka i zajmuje normalne położenie.

Druga polega na dwukrotnem przewróceniu szybowca na skrzydle podczas lotu poziomego.

Sprawa o zamordowanie Garncarzówny

KRAKÓW. Pat. — Wobec uchylenia uchwały sądu przysięgłych na rozprawie czerwcowej przeciwko sprawcom morderstwa na osobie ś. p. Garncarzównie, nowa rozprawa przed Trybunałem Przysięgłych przeciwko Janowi Doniecowi, Kazimierzowi Szenkirzyckiemu i Władysławowi Bobrzeckiemu, wyznaczona została na dzień 18 września br.

Pociągiem prasowym do Gdyni

Niebywała okazja. „Podróż do Gdyni tam i z powrotem łącznie z dwoma noclegami za jedne dwadzieścia złotych".

Komunikat ten zelektryzował wszystkich. Ale wilnianie, jak to wilnianie wiadomo ludzie z flegmą, mający za zasadę „pomału i tak pośpiejem", przyjęli komunikat do wiadomości, postanowili jechać, ale zwlekali z wpłaceniem do ostatniej chwili, — skutek, — w ostatnich dniach, gwałt, rwetes, szum, telefony do wszystkich redakcyj, tłum chcących wyjechać, godzących się nawet jechać na stojąco i szalone pretensje o to, że już zapóźno i nie ma miejsc.

Tylko my dziennikarze, od pierwszej chwili byliśmy zdecydowani i przechodziliśmy szalone transe niepewności w okresie gdy się los całej imprezy wahał.

Wreszcie dzień odjazdu. Radość znalezienia się nad morzem, zobaczenia Gdyni, po dziesięciu latach niewidzenia, Gdyni w rozwoju której rok przynosi więcej zmian niż 10 lat w innem mieście, pierwszą w życiu podróż z wycieczką, pociągiem prasowym z barem i dancingiem, wszystko to sprawiło, że byłam na dworcu półtorej godziny przed odejściem pociągu. Lecz nie ja jedna miałam reisefilber, gdyż na dworcu zastałam takie tłumy, że zwątpiłam czy się aby wszyscy pomieścimy, i czy nie pojedziemy jak śledzie w beczce.

Na szczęście wszystko się jakoś roztasowało, każden znalazł miejsce. Część tłumu na dworcu stanowili odprowadzający, (peronówek sprzedano w ten wieczór na 300 zł.). Wszyscy rozlokowali się dosyć wygodnie, chociaż w trzeciej klasie. Bar z dancingiem był przez całą noc przepełniony, a że większa część wozu restauracyjnego okupowana była na dancing, brakło miejsc siedzących w barze i z konieczności utworzyły się małe barowe dependance w przedziałach wagonu zarezerwowanego dla prasy, w którym i bez tego panował pełen humoru bajeczny nastrój. Tej nocy mało kto w pociągu spał, wszyscy w cudownych nastrojach, bawili się jak dzieci podnieceni urokiem rzadkiego sposobu podróży.

W Warszawie wszystko się rozsypało, jedni spędzili czas aż do wieczora na zwiedzaniu miasta, inni na wypoczynku i odwiedzaniu znajomych, by się znów spotkać w pociągu i podzielić wrażeniami dnia. W drugą noc było w pociągu prasowym mniej gwarno, większa część pasażerów spała, zbierając siły na zwiedzanie Gdyni.

Ranek. Wszyscy wczas byli na nogach, przed umywalniami utworzyły się ogonki, każdy śpieszył, aby jaknajprędzej ujrzeć przedmiot tęsknot — morze. W Gdańsku pociąg się nie zatrzymywał, wreszcie Gdynia, długi postój na dworcu, ten i ów śpieszy do wysiadania, lecz rozkaz komendanta wycieczki p. red. Kotlarewskiego, wszystkich zatrzymuje w przedziałach, by dojechać do Hotelu Emigracyjnego położonego o parę kilometrów za Gdynią.

Hotel olbrzymi, z sypialniami na 500 200 i 60 łóżek ustawionych w dwa piętra, dojazd do Gdyni autobusami. Wszystko to sprawia, że szereg osób rezygnuje z darmowego locum i wędruje na poszukiwanie mieszkania.

Gdynia wygląda wspaniale i imponująco, moc pięknych współczesnych gmachów, banków, hoteli, urzędów, pięknych kawiarń, restauracyj i kamienic czynszowych, a jednak brak miejsc i trudno znaleźć pokoju za przystępną cenę. A to, co się względnie tanio dostaje, to prawdziwy prymityw, bez szafy i umywalni w pokoju, z myciem w łazience, służącej pozatem do celów gospodarczych, nikt o wygody gości nie dba, bo i poco i tak przyjeżdżają.

Ani słowa, Gdynia dzisiejsza jest pięknem wielkiem miastem na modłę europejską, ze wspaniałym portem imponującym nawet Amerykanom. Deptak nad morzem jest bardzo pięknie utrzymany, mnóstwo kwietników i zieleńców, szereg eleganckich nowoczesnych hoteli, lokali rozrywkowych, całość przypomina Promenade des Anglais w Nizzy. Wszędzie widać planowość i tempo w jakiem się Gdynia rozwijała, olbrzymie budujące się kamienice już są dołem zamieszkałe, ale w tem tempie zaginął bezpowrotnie, swoisty urok kaszubskiej wioski rybackiej z piękną piaszczystą plażą, na której można się było beztrosko przez cały dzień wylegiwać, nie płacąc wstępu i nie sprawiając sobie nadzwyczajnych strojów plażowych. Dzisiaj plaża zajmuje tylko niewielką przestrzeń i jest odrutowana, a za siatkę wpuszczają tylko za opłatą.

Pomimo radości i dumy z szybkiego rozwoju miasta i portu, gdzieś w głębi serca żal mi tej dawnej Gdyni, której

TOREADOR

Widzę go oczyma wyobraźni. Smukły i uśmiechnięty wbiega sprężystym krokiem na arenę. Grzmot oklasków. Mocniej błyszczą oczy tysiąca dziewic. Setki rąk powiewają chustkami. Muzyka gra słynny marsz z „Carmen". A on — toreador — skupia się w sobie i wabi byka, powiewając czerwoną, jak krew, która ma się za chwilę przelać chustką.

JAK SIĘ ZOSTAJE TOREADOREM?

W tej branży, jak i w każdej innej trzeba mieć przysłowiowy tut szczęścia. Świadczy o tem historja najmodniejszego dziś w Hiszpanji toreadora Ortegi.

Ortega był doniedawna zwykłym sobie parobasem, omal nie pastuchem w małej, odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Madrytu wioseczce. Dwudziestoletni młokos ocierał się o obory, w których rosły byki bojowe, przeznaczone do walk na arenie. Ocierał się też o towarzystwo różnych caballeros, mających styczność z jednej strony z bykami, z drugiej zaś— z ich pogromcami. Od czasu do czasu przemknął przez rodzinną wioseczkę Ortegi wspaniały samochód toreadora. Mignął w oczach blask i szyk, będący udziałem tych ulubieńców publiczności na półwyspie iberyjskim. Ortega wtedy wzdychał skrycie. Jego wiejską wyobraźnię południowca rozpłomieniało świetne exterieur pozornie beztroskiego życia. Młoda, junacka dusza nie obawiała się niebezpieczeństw kalectwa i śmierci, związanych z ryzykownem zajęciem bykobójcy. Prosta i nieskomplikowana psychika nie znała i nie przewidywała koleów karjery toreadora i zawiści rywali, zdrad kochanki, zmienności tłumu, kruchości sławy, podtrzymywanej zwykle suto opłacaną reklamą prasową.

W sierpniu 1918 r. w miasteczku Almorox (prowincja Toledo) odbyć się miała „corrida". Nazwijmy ją z grecka tauromachja. Przybyć miał specjalnie zaproszony ze stolicy na gościnne występy „torrero". Publiczności zebrało się moc. Wokoło miejscowej areny morze głów falowało i drgało niespokojnie. Wśród widzów znajdował się też nasz Ortega.

Oznaczona godzina minęła. Znakomitego gościa ze stolicy jakoś nie było widać. Autorzy imprezy zaniepokoili się nie na żarty. Publiczność zaczęła się niecierpliwić, podobnie jak czekający śmierci byk andaluzyjski. Wreszcie doszło do nieopisanego tumultu. Wtedy to na tajemniczym zegarze ludzkich przeznaczeń przesunęła się wskazówka Ortegi. Los czy też znajomi popchnęli go do wystąpienia na arenie, w zastępstwie nieobecnego toreadora, który, jak się później okazało, spóźnił się na pociąg. Los też zrządził, że prostaczek Ortega położył w ciągu kilkunastu minut trupem aż trzech rogatych przeciwników. Entuzjazm widzów był wielki. Sława świeżo upieczonego „torrero" rozeszła się po całej Hiszpanji. Karjera Ortegi, jako nowego gwiazdora na firmamencie bykobójców była zdecydowana.

ORTEGA WALCZY.

Ortega — najnowsze bożyszcze Iberów — walczy ze szczególnym wdziękiem i elegancją. Jego walka jest ładna. Wywołuje estetyczne zadowolenie w duszy widza. Nic dziwnego. Wiemy, że jednym z warunków estetycznego zadowolenia jest celowość funkcyj. Bykobójcze funkcje wykonuje Ortega tak celowo, tak sprawnie, z takiem wyzyskaniem przestrzeni, dzielącej go od zwierzęcia i czasu, dzielącego błysk spadającej na kark byka szpady od uderzenia rogów w brzuch toreadora — że wszystko to razem wzięte robi wrażenie wdzięcznej, łatwej gry. Stąd piękno walki Ortegi, stąd jego urok, jako sui generis artysty w tym — jak twierdzą członkowie T-wa Ochrony Zwierząt — rzeźnickim fachu. Zawistni twierdzą wprawdzie, że Ortega walczy nieklasycznie. Innemi słowy: nie przestrzega ustalonych przez wiekową tradycję prawideł tauromachji. Ortega mało sobie robi z tych uwag, które giną bez echa w fali entuzjazmu. Ortega wsłuchuje się jedynie w vox populi, a ten jest stanowczo za nim.

SZCZĘŚLIWIEC.

Jeżeli szczęście uważać za coś objektywnego, coś, czego synonimem są pewne walory zewnętrzne — Ortega jest szczęśliwcem. Bierze za występ około 100 tys. złotych, posiada już miljonową fortunę ma sławę, uwielbienie tłumów, hołdy kobiet. Jego sekretarz osobisty codziennie wrzuca do kosza setki listów od różnych płomiennookich Dolores i Inez. Jest właścicielem licznego stada byków, zaprawianych do walki, co mu również przynosi niemały profit.

Zewnętrznie więc toreador jest szczęśliwy. Nie trzeba jednak dodawać, że odpowiednio do darów fortuny kształtują się też wydatki tego znakomitego Hiszpana. Utrzymywać on musi swe liczne rodzeństwo, czeredę służby, bandérillosów, picadorów, menażera. Opłacać musi słono koszta reklamy, która gra rolę oliwy, podlewanej do ognia entuzjazmu krajowego. Prowadzić musi wystawny tryb życia, jak przystoi najświetniejszemu Caballero w całej Hiszpanji. Lada niedospozycja, lada skaleczenie naraża Ortegę na olbrzymie straty, z tytułu niedoszłych do skutku widowisk. Wszystko to znacznie osłabia efekt szczęśliwości. Przynajmniej zewnętrznej. Co zaś do wewnętrznego stanu Ortegi i stopnia jego subjektywnego odczuwania szczęścia — trudno na ten temat głos zabierać. Pocieszajmy się, że to wiejskie dziecię natury zbyt mało jest skomplikowane na to, by odczuwać jakiś Weltschmerz i sięgać wzrokiem poza sytą, doraźną teraźniejszość.

MASKOTA.

Charakterystyka toreadora nie byłaby zupełna, gdybyśmy nie wspomnieli o jego maskocie. Toreadorzy — podobnie jak lotnicy — są przesądni i wierzą, że ich sukces zależy nietyle od osobistej zręczności, ile od tajemniczej siły, zawartej w pewnym przedmiocie. Maskotą Ortegi jest koza. Żywa biała koza, którą ojciec toreadora na każdy występ syna musi przyprowadzać do cyrku i stawiać przy przegrodzie, oddzielającej arenę od widzów. Tajemnicza, zbawcza siła — tak przynajmniej wierzy Ortega — emanuje z kozy, przechodzi przez deski przegrody, promieniuje niewidzialnie ku walczącemu toreadorowi, wchodzi weń, wreszcie wytwarza wokół jego ciała niby niewidzialny pancerz, który chroni przed rogami byka. Siła koziej maskoty jest tak wielka, że nigdy dotąd nie zawiodła. Ortega stale wychodził z walki zwycięsko. W dwóch wypadkach natomiast, gdy kozę sparły kolki i nie mogła ona uczestniczyć w widowisku toreador doznał szwanku. Odtąd przywiązanie jego do białej kozy wzrosło ogromnie i da się porównać jedynie z przywiązaniem Gandhiego do żywicielki.

ZAKOŃCZENIE.

Toreador. Dziecko szczęścia. Zbiera uśmiechy, oklaski, pezety. Zwłaszcza dużo, dużo pezet. W r. b. zaangażowano Ortegę na 120 występów. W najbliższym czasie jedzie nasz torrero do Meksyku. Tam go również czeka powodzenie, czekają dolary. Chyba że amulet— koza nie wytrzyma trudów podróży transatlantyckiej.

Powracając do kozy, sentyment Ortegi do niej jest wielokrotnie większy aniżeli jego aspiracje małżeńskie. Ortega jest zatwardziałym kawalerem. Setki najponętniejszych propozycyj matrymonjalnych toreador ze sceptycznym uśmiechem odrzuca. Proszę go jednak nie posądzać o cynizm Bogusława Radziwiłła, który mawiał: „Posagu nie potrzebuję, a innych przyjemności i bez małżeństwa mam dosyć". Wprawdzie Ortega posagu również nie potrzebuje, a listy miłosne mógłby — podobnie jak Radziwiłł — w kowanej skrzyni ze sobą wozić, lecz chodzi mu — w przeciwieństwie do Bogusława —właśnie o abstynencję psychiczno-fizyczną, której w małżeństwie przestrzegać by się żadną miarą nie dało. Myśli toreadora nie może zaprzątać obraz żony, a tylko obraz byka. Ciało toreadora nie może się osłabiać świadczeniami natury małżeńskiej, a winno się wzmacniać treningiem ze szpadą i bykiem. Toreador jest niejako własnością całego narodu hiszpańskiego. Musi się przeto utrzymywać na odpowiednim postumencie. Nie ma prawa pogrążać się zbyt wcześnie w błotko powszedniości. NEW.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Z przygód pana Jamesa Watsona

Nie pamiętam już gdzie to czytałem:

Pan James Watson, tak się zwykle nazywają najsławniejsi kryminaliści, wszedł do wytwornego hotelu i zamówił wspaniały apartament. Następnie oświadczył, że rzeczy ma na dworcu i zatrzyma się tylko przez jeden dzień, poczem wyszedł na miasto. Po spożyciu kolacji powrócił około godziny 11-ej do swego luksusowego pokoju i zamknął starannie drzwi na klucz. Następnie z małej torby podręcznej wyjął coś w rodzaju przyborów do manicure, ukląkł na podłodze, usunął puszysty dywan i począł z lśniącej podłogi wyciągać z niezwykłą ostrożnością dębowe kwadraty posadzki. Gdy po godzinie bezszelestnej pracy wyjął nareszcie trzy kostki, począł grzebać dalej, aż doszedł do belek, między któremi były znaczne szpary.

Uznawszy, że miejsca między belkami jest dość zdjął spodnie i włożył je między belki Potem z tą samą metodycznością przystąpił do zacierania śladów swej ciężkiej pracy. Do ostatniego pyłka zebrał gruz, potem starannie powkładał kostki podłogi, uprzednio posmarowawszy je od spodu jakąś masą w rodzaju kleju.

Gdy wstał wreszcie badał przez dłuższy czas, czy podłoga wygląda jak uprzednio.

Badanie było zupełnie pomyślne. Na lśniącej posadzce nie pozostał najmniejszy ślad jego roboty.

Zadowolony pan James Watson ułożył puszysty dywan spowrotem, poczem obmył się, rozebrał, ułożył do snu i zasnął, jak człowiek, któremu po pracy należy się wypoczynek.

— — — — — — — —

Rano usłyszała służba potężny ryk mr. Jamesa. Gdy wpadła do pokoju, wytworny gentleman siedział w koszuli na łóżku, w ręce trzymał rewolwer i ryczał jak ranny bawół. Gdy wpadł przerażony dyrektor hotelu mister James skierował w niego pistolet i utrzymywał, że dostał się do gniazda bandytów i złodziei Domagał się sprowadzenia policji, gdyż nie będzie mówił z człowiekiem, który zarządza hotelem, gdzie mu skradziono spodnie.

Trwało godzinę zanim po bezskutecznych poszukiwaniach i namowach mister James zgodził się na niewzywanie policji. Dyrektorowi pot spływał z czoła. Tak upartego gościa jeszcze nie widział, a przecież nie mógł narażać sławy hotelu, gdzie od lat przeszło pięćdziesięciu nic nikomu nie zginęło.

Sumka, którą mister miał w spodniach była na szczęście nieduża. 1800 franków w portfelu i kilkaset w portmonetce drobnemi. Suma z portmonetki pokrywała się zresztą z rachunkiem za luksusowy apartament i śniadanie, tak, że strata wyniosła dla hotelu właściwie tylko 1800 fr. i nowe spodnie.

Toteż dyrektor kłaniał się w pas, gdy dwie godziny potem chmurny Anglik opuszczał hotel. Odetchnął z ulgą. Uważał, że cała ta groźna sprawa zakończyła się bardzo szczęśliwie. Tego samego zdania był mister Watson i gdy usiadł w pociągu, podciągnął troskliwie w górę nogawki swych nowych spodni. Wel.

Wystawa rzemieślnicza dla Rodaków z zagranicy

Z okazji pobytu w Wilnie Rodaków z zagranicy Izba Rzemieślnicza w Wilnie zorganizowała w lokalu Izby Wystawę wyrobów rzemiosła wileńskiego. Nadarzała się b. dobra okazja propagandy wyrobów naszego rzemieślnika oraz należało zapoznać także drogich gości i z tą stroną naszego życia. Nie szczędzono też trudu i po części środków przy kompletowaniu okazów ze wszystkich prawie dziedzin rzemiosła. Duża sala Izby została wypełniona po brzegi przez eksponaty.

Bawiący w Wilnie Polacy z zagranicy zwiedzili tę wystawę po raucie oficjalnym o północy i zabawili w Izbie do godziny wpół do trzeciej, t. j. około dwóch godzin z minutami.

Przedstawiciele Polonji amerykańskiej, francuskiej i czechosłowackiej zwrócili uwagę na b. niskie ceny rzemiosła wileńskiego i poddali myśl, aby Izba nawiązała kontakt ze sklepami polskiemi we Francji, Ameryce i Czechosłowacji, gdzie spółdzielczość polskiej Polonji jest szczególnie dobrze zorganizowana i rozwinięta. Przedstawiciel Polonji z Algieru również z własnej inicjatywy podjął się propagować wyroby Wilna w swojem środowisku.

Największem zainteresowaniem się zwiedzających cieszyły się eksponaty w działach — galanterji drzewnej (wyroby eksportujemy do Anglji i Ameryki), galanterji skórzanej a więc rękawiczki, obuwie, skórzane przybory myśliwskie, torebki i t. d., wyrobów futrzarskich, włókienniczych, jak ubrania: wyroby ceramiczne i t. d.

Na wystawie znajdowała się także znaczna ilość ciekawej gry dla dzieci, mającej na celu zapoznać je z geografją



Fragment wystawy wyrobów rzemiosła wileńskiego, zorganizowanej z okazji bawiącej w Wilnie wycieczki Polaków z zagranicy.

i historją Polski. Gra ta zainteresowała Rodaków z zagranicy. Zakupili oni wszystkie wystawione. Trzeba nadmienić, że gra ta jest wynalazkiem jednego z introligatorów wileńskich.

Każda z pań zwiedzających wystawę otrzymała w prezencie na pamiątkę parę rękawiczek skórzanych, panowie natomiast otrzymali rękawiczki dla żon.

Pozatem szereg uczestników wycieczki zakupiło dużo prób i wzorów wyrobów rzemiosła wileńskiego. (w)

nie mogę odnaleźć. Plaża z roku na rok coraz się bardziej kurczy, znikły gdzieś tak charakterystyczne chaty rybackie, a wysokie wielkomiejskie kamienice, coraz zachłanniej kradną widok na morze, tak, że spacerowicze w pijamach i płaszczach kąpielowych na tych szerokich wielkomiejskich bulwarach wyglądają wprost dziwnie i egzotycznie. Brzmi to prawie paradoksalnie, że mieszkając obecnie w portowem mieście Gdyni niema się bezpośredniego kontaktu z morzem.

Za to port, wraz z dworcem portowym, który nasza wycieczka zwiedzała w dniu przyjazdu, jest to cud wart widzenia. Kolosalny rozmach, wszystkie udoskonalenia współczesnej techniki, na pierwszy rzut oka robią wrażenie imponujące,a wymagają sporo czasu na dokładne zaznajomienie się z wszystkiemi urządzeniami. Czasu jednak niestety mało mieliśmy.

Hel po dawnemu rozkoszny, od lat dziesięciu się rozbudował, ale swego charakteru nie stracił, ten sam las w którym można znaleźć samotność i ta sama duża nieodrutowana plaża, o ślicznym, sypkim piasku, o który z szumem obijają się spienione szarozielone fale, ta sama jedna główna ulica o niskich domkach, prowadząca od dworca na plażę. Żal, że typowe holenderskie domki zostały przebudowane na sklepy, i nie widać już z poza charakterystycznych górą otwartych drzwi cynowych i fajansowych talerzy na ścianach. Na Hel jedzie się pięknym, dużym okr. „Gdańsk", o jakim się przed 10-ciu laty nie śniło z komfortowym salonem, barem restauracją i jazzbandem, na którym przestrzeń Gdynia — Hel odbywa się w ciągu godziny i 10 minut. Dzięki legitymacji dziennikarskiej zwiedziłam cały okręt byłam nawet na pomostku kapitańskim. Za okrętem leci stado mew, krzykiem upominając się o pokarm. Okręt spokojnie pruje fale i żal, że jazda trwa tak krótko i że trzeba pokład opuszczać.

Dla prawdziwych miłośników przyrody i morza, pobyt na Helu przedstawia znacznie więcej uroku niż w Gdyni, mieszkanie i życie tańsze, ale my wycieczkowicze mający tylko dwa dni do dyspozycji nad morzem, mogliśmy tam najwyżej jeden dzień spędzić. Na pielgrzymkę do Kuźnic, Chałup, Jastarni i zwiedzenie Juraty zbrakło czasu, gdyż złośliwy rozkład jazdy, nie pozwala zostać do wieczora i zabiera już nas z nad morza o 2 po południu.

Zofja Kalicińska.

Ciekawe odkrycie w murach U. S. B.

Zagadkowe skrytki. Dokumenty historyczne z 1700 i 1709 r.

Podczas remontu w gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego w lokalu, z którego wyprowadziło się Archiwum Państwowe, dokonano ciekawego odkrycia. Mianowicie kierownik robót technicznych p. Chodorowski znalazł w murze dwie zagadkowe skrytki rozmiarów — szerokość do 60 cm., wysokość 1.60 mtr. i długość 2 mtr. Wejście do tych skrytek prowadzi przez podłogę i zamaskowane było przez ruchome duże tafle parkietu.

Odkrycia dokonano przypadkowo. W części lokalu po Archiwum będzie mieścił się Dziekanat Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, część zaś zostanie oddana Bibljotece Uniwersyteckiej. W związku z tem dotychczasowe połączenie pokojów w tym lokalu ulega zmianie. Wybija się szereg nowych drzwi.

Otóż podczas wybijania drzwi w części lokalu, przeznaczonej dla Bibljoteki — w pokoju, gdzie się mieściło przedtem biuro Archiwum Państwowego, natrafiono w murze na wąską szparę, biegnącą w dół. P. Chodorowski trafnie zorjentował się, że może to być skrytka i zaczął szukać do niej wejścia, opukując ściany i podłogę. Dwie duże tafle parkietu dawały głuchy odgłos. Po zdjęciu jednej ukazały się schodki murowane, prowadzące w dół do skrytki. Pod drugą taflą znajdowało się wejście do innej skrytki.

Wnętrza skrytek były puste. P. Chodorowski nie ograniczył się jednak na ich powierzchownem obejrzeniu i zaczął badać skrupulatnie każdą szczelinę. Rezultat poszukiwań jest piękny. P. Chodorowski znalazł dwa historyczne dokumenty (oryginały).

Jeden z nich pochodzi z roku 1700. Wojewoda lubelski Stanisław Tarło wzywa nim zjazd sejmikowy. Drugi dokument pochodzi z roku 1709. Podpisany jest przez Heimana Lubomirskiego, wzywającego rycerstwo na pospolite ruszenie. Nadany jest we Lwowie.

Dalsze poszukiwania w znalezionych skrytkach są w toku. Narazie niewiado mo jeszcze do jakich celów mogły służyć te skrytki i w jaki sposób trafiły tam dokumenty historyczne. (w.)

Sygnały dla lotnictwa



Wartownik-sygnalista kierujący ruchem samolotów zapomocą zielonych i czerwonych świateł na tempelhofskiem lotnisku w Berlinie.

Adamowiczowie w Wilnie

17 b. m. o godz. 9.30 przybyli samolotem z Warszawy bracia Adamowiczowie i zatrzymali się w hotelu Georges'a. Z hotelu udali się Adamowiczowie na teren Targów Futrzarskich gdzie byli oprowadzani przez kierownika propagandy i fotografowali się. Następnie odbyło się przyjęcie w hotelu Georges'a, w którem uczestniczyli m. in. przedstawiciele Polonji z Litwy w osobie hr. Romera i Polonji łotewskiej hr. Platera.

O godz. 18.30 bracia Adamowiczowie odprowadzeni przez liczne grono osób udali się na dworzec kolejowy, skąd odjechali do Wilejki Powiatowej, w celu udania się do miasteczka rodzinnego Olkowicz.

18 b. m. o godz. 13.30 bracia Adamowiczowie wyjadą do Stołpców, skąd przekroczą granicę sowiecką, w celu odwiedzenia siostry we wsi Jankowszczyzna, odległej o 1 klm. od granicy polskiej. Stamtąd wyjadą do Mińska i Moskwy, w dniu 22 bm. przekroczą ponownie granicę w Stołpcach, powracając do Polski.

Trzeba przypomnieć, że rodzice Adamowiczów umarli przed wojną światową i posiadali około 40 ha ziemi w Jankowszczyźnie, parafji olkowickiej, któ rej ⅔ pozostało po stronie polskiej.

—ogo—

Ulgi kolejowe dla uczestników Zjazdu Przeciwgruźliczego

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom IX Zjazdu Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4 do 9 września r. b., zniżki kolejowe. Będą one ważne od dnia 30 sierpnia do 16 września r. b. i wynoszą 50% od obecnie obowiązującej taryfy na przejazd do Warszawy i spowrotem do miejsc zamieszkania.

Nowy generał Armji Zbawienia

Armja Zbawienia, organizacja filantropijna, rozpowszechniona głównie w krajach anglosaskich, obierze w dniu 28 b. m. nowego generała, który obejmie funkcję po ustępującym z tego stanowiska generale Higginsie. Na zebranie t. zw. Wielkiej Rady Armji Zbawienia przybędzie 47 delegatów z 22 krajów. Wybór odbędzie się przez głosowanie, przyczem kandydat musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych, aby obiór jego był prawomocny. Nie jest wykluczone, że na stanowisko to będzie obrana kobieta, gdyż statut Armji Zbawienia nie przewiduje ograniczeń w tym względzie. Siostra i córka generała Bootha, założyciela tej organizacji, piastują wyższe funkcje w sztabie Armji Zbawienia i należą do składu Wielkiej Rady.

Małżeństwa dzieci w Indjach

Pomimo energicznych zarządzeń i zakazów władz angielskich, trwa w Indjach nadal zwyczaj małżeństw między dziećmi Hindusi potrafią zręcznie wymykać się nadzorowi policji angielskiej, przedostając się na terytorjum Indochin francuskich, gdy chodzi o dokonanie obrzędu zaślubin niepełnoletnich. Władze angielskie, które tropią ten rodzaj przemycania się przez zieloną granicę, stwierdziły, że jednego tylko dnia zawarto 56 zaślubin między dziećmi Hindusów w Yanam, miasteczku na terytorjum francuskiem już przy granicy. Zwyczaj ten, wysoce szkodliwy dla zdrowia młodych generacyj, zakorzenił się w Indjach brytyjskich tak mocno, iż ani dobrocią ani represjami nie można go wykorzenić. Śluby między 6 czy 7-letniemi dziećmi są na porządku dziennym.

Stangret pięciu Papieży

Rinaldo Lachini, liczący obecnie 98 lat został dymisjonowany. Służył on jako stangret w Watykanie w ciągu pontyfikatów pięciu Papieży. Ostatnio był stangretem Ojca Św. Piusa XI, dopóki konne powozy nie zostały zastąpione samochodami.

KURJER SPORTOWY

Wojewoda Wileński protektorem maratonu

Wileński Okręgowy Związek Lekkoatletyczny organizując ponownie maraton o mistrzostwo Polski, chce imprezie tej nadać specjalnie uroczysty charakter szykując szereg technicznych udoskonaleń zarówno na trasie, jak też i na starcie oraz mecie tego gigantycznego biegu.

Dowiadujemy się, iż na prośbę W. O. Z. L. P. wojewoda wileński p. Jaszczołt przyjął protektorat honorowy maratonu, który odbędzie się z 2 września w Wilnie.

Start i meta maratonu na Pióromoncie o godzinie 8.30 rano. Jakoby do maratonu w tym roku ma stanąć aż trzech wilnian, a mianowicie Kmita z Sokoła, Lutkiewicz z Pocztowego P. W. i Dudaniec z Ogniska KPW.

Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, to warto w takim razie pomyśleć o zaofiarowaniu pierwszemu wilnianinowi jakiejś pamiątki w postaci nagrody sportowej.

W roku ubiegłym z Wilna startował jeden tylko biegacz Żylewicz Jan z 3 bat. saperów.

Reprezentacja piłkarska Wilna jedzie do Rygi

Wczoraj został ostatecznie ustalony skład reprezentacji piłkarskiej Wilna, która uda się 26 rano, by 27 rozegrać w Rydze mecz rewanżowy.

Wyłoniona Komisja trzech ustaliła następujący skład Wilna:

Rogow (zapasowy Bartoszewicz), Maniecki, Kotłowski, (zapasowy Chowaniec), Wysocki, Skowroński. Bilewicz (zapasowy Ballosek), Drąg, Zbroja, Pawłowski, Naczulski i Antokolec.

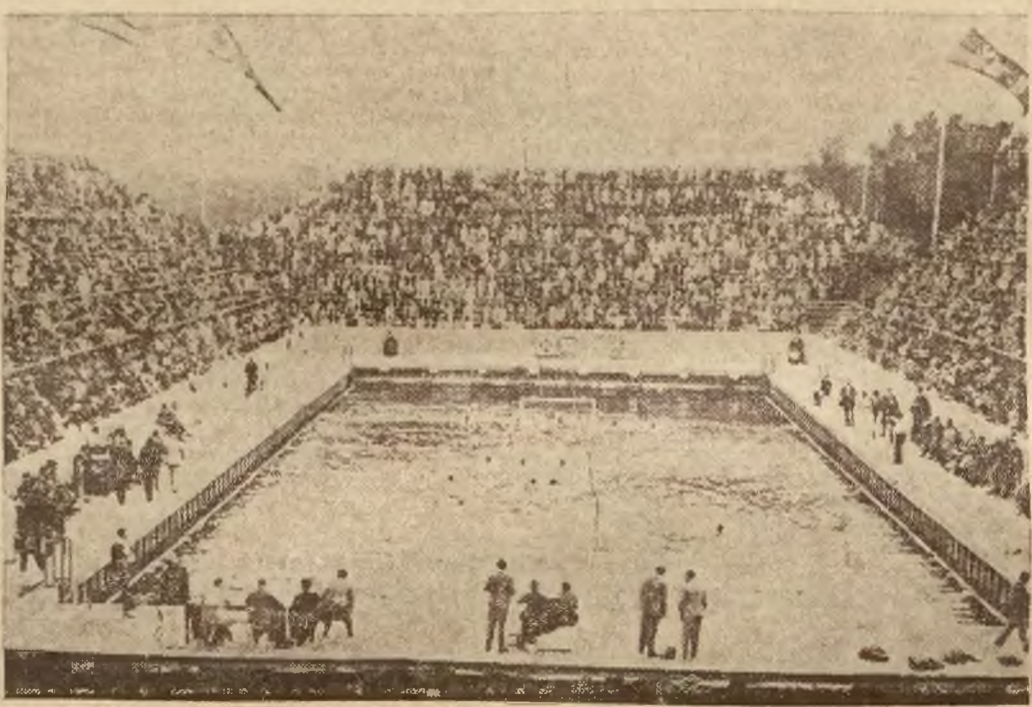
Drużyna przeprowadza treningi. Jako kierownicy reprezentacji z ramienia W. O. Z. P. N. pojadą, mgr. Coch i p. Frank (kapitan sportowy).

W niedzielę pierwszy mecz o wejście do Ligi

W niedzielę o godz. 17 odbędzie się pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski o wejście do Ligi. Wojskowy Klub Sportowy Śmigły walczyć będzie z mistrzem Polesia WKS Brześć.

Wilnianie powinni z łatwością pokonać przeciwnika, gdyż jak dotychczas w pierwszej serji rozgrywek nie spotykaliśmy nigdy poważniejszej przeszkody. Mecz ten odbędzie się na boisku przy ul. Werkowskiej. Sędziować będzie p. Frank.

Pływackie zawody międzynarodowe



W Magdeburgu odbywają się międzynarodowe zawody pływackie. Na zdjęciu mecz „water-polo" rozegrany między Niemcami i Włochami.

BERLIN. Pat. — Na mistrzostwach pływackich w Magdeburgu odbył się finał na 400 m. stylem dowolnym panów. Zwyciężył ostatecznie Taris (Francja) w czasie 4:55,5, przed Costolim (Włochy) 5:07,5.

W skokach pań o mistrzostwo Europy zwycięstwo odniosła Niemka Jensch, osiągając 74,78 pkt.

W dalszych rozgrywkach water-polowych Czechosłowacja wygrała z Włochami 7:3, Belgja pokonała Jugosławję 3:0, Francja zwyciężyła Holandję 4:2 a Hiszpanja przegrała ze Szwecją 3:5.

W punktacji prowadzą: 1) Niemcy 52 punkty, 2) Węgry 40 punktórw, 3) Włochy 24 pkt., 4) Francja 22, 5) Anglja 7, 6) Czechosłowacja 5, 7) Holandja 4 i pół, 8) Szwecja 2 i pół, 9) Danja 2 punkty i 10) Polska 1 punkt.

W. K. S. GRA Z BRZEŚCIEM.

Jutrzejszy mecz piłkarski rozpoczynający serję rozgrywek o wejście do Ligi będzie stosunkowo ciekawem spotkaniem, bo dotychczas mistrzem Brześcia był 4 D. Sam. Pancernych z Pińska.

W tym zaś roku mistrzostwo zostało zdobyte przez W. K. S. Jest to drużyna kombinowana z poszczególnych pułków stacjonujących w Brześciu.

Mecz niedzielny rozpocznie się o g. 16.30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

Przed meczem głównym odbędzie się spotkanie o mistrzostwo klas W. K. S. II, a Hapoelem.

WIOŚLARZE W. K. S. STARTUJĄ W GRODNIE.

W Grodnie odbędą się jutro międzymiastowe regaty wioślarskie o mistrzostwo miasta.

Do regat tych prócz miejscowych osad startować będą również i wilnianie z W. K. S. Śmigły a z Warszawskiego Tow. Wioślarskiego Siliniewicz na jedynce.

Ogółem startuje stosunkowo mało osad. Trzeba liczyć się z tem, że wygrają osady grodzieńskie, które zademonstrowały wysoki poziom jazdy nietylko w Trokach, ale i w Bydgoszczy, zdobywając wicemistrzostwo Polski.

KŁOPOTY BOKSERÓW WILEŃSKICH.

Został niby zakontraktowany termin meczu bokserskiego Warszawa—Wilno. Mecz ma się odbyć 2 września, a tu tymczasem z treningami idzie jak z kamienia. Kapitan sportowy WOZB p. Mirynowski ma moc kłopotów.

Wszyscy niemal zawodnicy WKS trenować obecnie nie mogą, bo są na ćwiczeniach wojskowych, a wiemy że WKS posiada przecież kilku reprezentantów.

Nie chodzą zupełnie na treningi pięściarze ŻAKS, a Sandler marzy jakoby o wyjeździe z Wilna do Warszawy.

Dowiadujemy się, iż jakoby obiecujący bokser Widing, który w roku ubiegłym świetnie zapowiadał się na szeregu zawodów również chce opuścić Wilno.

Wobec takiego stanu rzeczy, doprawdy trudno ułożyć reprezentację Wilna zaproszoną do Łotwy i Estonji na 10 i 12 września.

CARNERA BAWI SIĘ W FILOZOFA

Primo Carnera — były mistrz świata wszystkich wag powiadomił włoski Związek Bokserski, że tytułu swego w zawodach o mistrzostwo bronić nie będzie ze wzgędu na to, że chce dać możność młodym bokserom dojść do głosu.

KOLARZE WALCZĄ Z NIEMCAMI.

Za parę dni, bo 22 b. m. rozpocznie się wyścig kolarski zawodników Polski i Niemiec. Trasa o długości 795 klm., która ciągnie się od Berlina do Warszawy podzielona została na 5 etapów.

Każde państwo wystawia po 16 kolarzy, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa.

MECZ POLSKA — NIEMCY ZACZYNA INTERESOWAĆ.

Na mecz Polska—Niemcy, który odbędzie się 9 września w Warszawie napływają już zamówienia na miejsca siedzące P. Z. P. N. 10 tysięcy już zarezerwował takim miastom jak: Lwów, Kraków, Łódź itd.

Stadjon pomieści tylko 2000 widzów.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

I. II.

Przychodzę teraz do sylwetek głównych działaczy, które biorę z dzieła ks. Przybyszewskiego. Na pierwszem miejscu, — ks. Piotr Żyliński, okupant Ostrej Bramy i późniejszy długoletni administrator djecezji.

Syn rzemieślnika wileńskiego. Wychowywał się w Zgromadzeniu Ks. Misjonarzy. Tam odbył nowicjat i otrzymał święcenia na kapłana. Ponieważ zauważono w nim zmysł ekonomiczny więc zrobiono prokuratorem domu.

Po zniesieniu Kongregacji przez rząd, Żyliński jako prokurator otrzymał od ks. Bohdanowicza, byłego wizytatora prowincji wileńskiej. klucze od składów rzeczy, należących do rozwiązanej Kongregacji. Gdy po pewnym czasie zawezwał rząd ks. Bohdanowicza, ażeby dał wyjaśnienia co do rzeczy należących niegdyś do Kongregacji, dopiero teraz dowiedział się ks. Bohdanowicz, że owe składy już dawno pustkami świecą. Ks. Żyliński, wzbogacony łupem po Misjonarzach zostaje wkrótce administratorem parafji Soły, gdzie „buduje“ kościół Potem przeniesiono go do Radoszkowicz. Tam były wielkie sumy na budowę kościoła, zebrane przez poprzedniego proboszcza ks. Drawdzika. Sumy te, posiadający „zmysł ekonomiczny“ ks. Żyliński, w sposób sobie właściwy uruchomił.

„Epokę r. 1863 przebył ks. Żyliński na swej parafji w Radoszkowiczach; po rozbiciu powstania przybył do Wilna i tu z pomocą rządu, wdarł się na tłuste probostwo ostrobramskie, wypędziwszy z niego wpierw prawego proboszcza ks. Zaleskiego. W pobliżu Ostrejbramy kupił kamienicę na imię swej siostry Bakenbergowej po mężu, i jak dotąd, o niczem innem nie myślał, jak tylko o gromadzeniu jak największego majątku i o swej przyszłej karjerze.

Pomocnym Żylińskiemu we wszystkiem był Edward Tupalski i prałat Niemeksza. Ks. Piotrowicz w swym liście otwartym z r. 1870 przeciw księżom - odstępcom wyraził się o Tupalskim. że niewiadomo kto był jego ojcem. kto matką. Opuszczonego chłopczynę przygarnęli do siebie księża Misjonarze; u nich odbył on nowicjat zakonny i naukę, prawie równocześnie z Żylińskim. Tuż po rozproszeniu kongregacji Misjonarzy, biskup Żyliński za życie luźne skazał Tupalskiego na rekolekcje. Po odbytej karze dla głosu pięknego i dźwięcznego zamianowano go kantorem przy katedrze w Wilnie. Na tem stanowisku widzimy go jeszcze w r. 1862 i 1863.

W tym czasie ks. Tupalski. jako śpiewak. brał nawet udział w demonstracjach patrjotycznych. Wśród tysięcy śpiewających patrjotyczne pieśni: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ etc. słyszano zawsze potężny jego głos basowy, zagłuszający niemal cały chór. Ze zmianą okoliczności zmienił się i on nie do poznania. Do niedawna otoczony ludźmi, którzy brali czynny udział w demonstracjach, nagle począł się bratać z tajnymi agentami policji. Ks. Tupalskiego i jego charakter można streścić w tych słowach: był to człowiek znający nieco ceremonje i śpiewy kościelne, nauki niewielkiej, wiary i cnoty nie było w nim ani za grosz. Płaszczył się i poniżał, lub też oburzał wszystkich swą butą, jak tego wymagał interes; dziki w postępowaniu. w przedsięwzięciach zuchwały. co raz zamierzył, do tego, nie przebierając w środkach, dochodził na pewno. Był on niejako uosobieniem bezwstydu i zuchwalstwa. Tupalski postanowił dobić się znaczenia tą drogą, po której szedł Niemeksza i na której Żyliński zebrał i dalej zbierał ogromny majątek. Tupalski znał chciwość i ambicję tych dwóch ludzi i dlatego postanowił dojść do swego przez wyzyskiwanie i łechtanie ich namiętności.

Któż to był ks. Antoni Niemeksza? Ks. Antoni Niemeksza urodził się roku 1825 na Wołyniu. Zawód swój duchowny rozpoczął od wstąpienia do nowicjatu OO. Dominikanów w Wilnie. Wkrótce atoli wystąpił od nich i przeszedł do seminarjum księży świeckich. A że był to młodzieniec zdolny i świetne dla Kościoła rokował nadzieje, więc dla lepszego wykształcenia posłano go do akademji duchownej w Petersburgu. Tu pracował on bezustannie, wyuczył się doskonale języka rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Rozprawy naukowe pisywał łaciną klasyczną. Wkrótce zdobył sobie stopień magistra teologji, a tuż po wyświęceniu arcybiskup Hołowiński mianował go bibljotekarzem i docentem historji kościelnej i prawa kanonicznego. Za rektora prałata A. Jakubielskiego, objął on katedrę już jako profesor. Następca ks. Jakubielskiego w godności rektorskiej, ks. biskup Aleksander Bereśniewicz karcił często młodego profesora za życie lekkie i nieprzykładne, a kiedy i to nie pomagało, zmusił go do opuszczenia Petersburga. W r. 1863 Niemeksza został administratorem kościoła parafjalnego św. Jana w Wilnie. Zawsze skory do zyskiwania sobie względów swych przełożonych Niemeksza zwrócił na siebie uwagę Murawiewa. Powodem zbliżenia się jego do Murawiewa był język angielski. Bystre oko generała wkrótce przeniknęło całą istotę ks. Niemekszy. Murawiew odgadł, że człowiek ten, mający za sobą sławę zdolności i wiedzy, a przytem obyczajów zepsutych, pijak, chciwy zaszczytów i bogactw, w rękach rządu mógłby się stać powolnem narzędziem do zniszczenia Kościoła katolickiego na Litwie.

Odrazu też począł go używać do swych celów, wysyłał go do więzień, **niby to dla spowiadania, a głównie dla namawiania więźniów, ażeby wydali współwinnych w ruchu powstańczym.** Nadto powierzano mu zawsze misję odprowadzania skazanych na śmierć więźniów politycznych na miejsce stracenia na przedmieście Łukiszki. **Nieraz w nocy otoczony policją i żandarmami, odbywał rewizję klasztorów, probostw,** a każde takie nocne odwiedziny, uważane były w całej okolicy Wilna za złą wróżbę. W kilka dni po takiej rewizji następowało zazwyczaj uwięzienie jakiegoś księdza, zamknięcie jakiegoś kościoła, al bo rozpędzenie zakonnic lub zakonników. Często widywano Niemekszę, odbywającego jakieś tajne narady z agentami policji. Kiedyindziej znów wyprawiał istne orgje z upadłymi księżmi, których ograbił najpierw ze wszystkiego, potem oszukał, a w końcu zgubił moralnie. Około tego czasu o mało nie postradał raz życia. Działo się to w kaźni więźniów politycznych. Jednego z nich, niejakiego Bańkowskiego, namówił ks. Niemeksza, ażeby się przyznał do zamachu na życie marszałka szlachty wileńskiej gubernji M. Domejki. Niemeksza chciał tylko zdradzić przez to biednego więźnia, a więc kiedy ten poznał się na zdradzie, rzucił się na fałszywego doradcę z kluczem od kaźni więziennej i o mało. że nie zranił go śmiertelnie. Niemeksza użył tego wypadku, jako pretekstu, do zażądania nagrody odpowiedniej do jego żarliwości. Murawiew nie szczędził istotnie zapłaty dla szpiegów i zdrajców. Odrazu, bez poradzenia się władzy duchownej, wyniósł Niemekszę do godności prałata, obdarzył. go kamienicą, należącą do Franciszkanów, a przynoszącą 2.000 rubli dochodu, wystarał się dlań o order św. Anny I klasy, ozdobiony koroną carską, a co najwięcej schlebiało pysze Niemekszy to to, że Murawiew rozkazał żołnierzom. stojącym na posterunku, prezentować przed nim broń. jak przed każdym generałem. Pozwolone mu było przez Murawiewa zabierać dla siebie większą część łupu z majątku zniesionych klasztorów. Tym sposobem Niemeksza w mgnieniu niemal oka przedzierzgnął się w prałata, rzucającego złotem, pełnego dumy, popisującego się wszędzie swemi orderami“.

(D. c. n.)

Zygmunt Nagrodzki.

Przelew obligacyj Pożyczki Narodowej

Rozporządzenie ministra skarbu o spłacie zobowiązań obligacjami Pożyczki Narodowej zostało uzupełnione obwieszczeniami komisarza generalnego Pożyczki Narodowej. Obwieszczenia te ustaliły **instytucje kredytowe,** które otrzymały zezwolenie na dokonywanie przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej, przyjmowanych na spłatę zobowiązań, unormowały zasadę i technikę uzyskiwania zezwoleń na przelewy Zezwoleniem objęte zostały wszystkie kasy komunalne, oraz szereg spółdzielni kredytowych. Nie objęte obwieszczeniem spółdzielnie starać się mogą o zezwolenie na podstawie podania skierowanego do przewodniczącego Rady Spółdzielczej. Również o zezwolenia starać się mogą kasy samopomocy pracownicze i korporacyj zawodowych.

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej **udziela z reguły zezwoleń** na przelewy: instytucjom kredytowym, które otrzymały zezwolenie w myśl rozporządzenia ministra skarbu, zakładom ubezpieczeń, które otrzymały zezwolenie na zawieranie umów ubezpieczeń na życie w myśl tego samego rozporządzenia, instytucjom państwowym i samorządowym oraz instytucjom ubezpieczeń społecznych, które przyjmować będą obligację Pożyczki Narodowej jako kaucje i wadja, w razie przepadku kaucyj i wadjów oraz spadkobiercom i osobom. które otrzymały obligacje na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego.

Niezależnie od tych zasad, nakładających na Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej obowiązek udzielania zezwolenia na przelew, przewidziane są również w obwieszczeniu wypadki, w których Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej **zezwoleń tych udzielić może.**

Wypadki te przewidziane są na rzecz najbliższej rodziny t. zn. małżonków oraz wstępnych i zstępnych do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie, a więc rodziców, dziadków dzieci oraz wnuków; przy regulowaniu obligacjami po kursie emisyjnym 96 na 100 składek w związkach, korporacjach i zrzeszeniach zawodowych. które uprzednio uzyskały zgodę Komisarza Generaln. Pożyczki Narod. na przyjmowanie obligacyj tytułem wpłat na składki; przy składaniu obligacyj jako ofiary lub składki na rzecz instytucyj społecznych. których działalność posiada znaczenie ogólnopaństwowe, instytucje te winny uprzednio uzyskać od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej zezwolenie na przyjmowanie obligacyj tytułem wpłat; w wypadku przyjęcia obligacyj przez pracodawcę, który pokrył całą należność za subskrypcję, a obligacje zostały wypełnione na pracownika, oraz w razie przyjęcia obligacyj przez pracodawcę tytułem pokrycia zobowiązań pracownika w stosunku do pracodawcy, przyjęcie w tym wypadku obligacyj musi nastąpić conajmniej po kursie emisyjnym (96 za 100); w innych wyjątkowych wypadkach, gdy celowość przelewu jest dostatecznie umotywowana ciężką sytuacją materjalną posiadacza obligacyj, wywołaną utratą środków egzystencji lub wypadkami losowemi.

Co do punktu 5 wyjdą specjalne szczegółowsze zarządzenia, przyczem przewiduje się, że w razie całkowitej utraty środków utrzymania, klęsk żywiołowych lub wyjątkowo ciężkich wypadków losowych umożliwione zostanie zbycie lub zastaw obligacyj przez poszczególne osoby.

Obwieszczenie reguluje również ściśle **techniczną stronę przelewu.** Przelew dokonany jest prawomocnie wtedy, o ile na odwrocie obligacji w rubryce pierwszej posiadacz obligacyj uwidocznił na kogo swoją obligację przelewa i potwierdził przelew swym podpisem, w rubryce drugiej nalepiony został uzyskany od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej znaczek przelewowy — odpowiedni do wartości obligacji, posiadający ten sam Nr. obligacji oraz opiewający na osobę lub instytucję, na rzecz której dokonany został przelew.

Przepisy, normujące udzielanie zezwoleń na dokonanie przelewów w wypadkach, nieobjętych omawianem obwieszczeniem, zostaną ustalone osobnemi zarządzeniami, tendencją bowiem p. ministra skarbu jest stopniowe i ostrożne regulowanie obiegu Pożyczki Narodowej, by zapewnić pełną wartość obligacyj i chronić interesy ich posiadaczy.

Duża broda



— Proszę, następny!

BEZROBOTNI

Obstalowałem w domu na obiad chłodnik i własnonożnie poszedłem na rynek Łukiski kupować ogórki

Przy jednym ze straganów ujrzałem moją znajomą z Łosiówki, panią Marcinową. właścicielkę domu drewnianego z ogrodem na brzegu Wilji

— Dzień dobry, pani Marcinowo! Poczemu ogóreczki?

— Dobrydzień panu. Jak dla pana — po 2 grosze.

— Ależ, pani Marcinowo! Cóż tak drogo? Wszak teraz sezon **ogórkowy.**

Pani Marcinowa, nie mając nic wspólnego z branżą dziennikarską, wyrazy „sezon ogórkowy“ potraktowała dosłownie.

— Nie, panoczku, jeszcze na nich nie przyszła właściwa pora. Ale musić, że i nie potanieje, bo w tym roku na nich nieurodzaj... A ileż z nimi kłopotu! To pleć trzeba, to polewać, to patrzeć, żeby świnie nie pojadły...

— No, a pan Marcin ma dużo czasu. pomaga przecież.

— Et, panoczku, jaka tam pomoc! Z mego Marcina mało korzyści. Dykżeż pan sam dobrze wie: on człowiek nałogowy. Jak spotka się ze swoimi kamratami — zaraz wódeczka, zakąseczka, nie obejrzysz się, jak kilkanaście złotych wyskoczy. Ot jeszcze w zimie, kiedy był zapiwszy się do „pupa“ jak bezrobotny, to bywało dadzo to kartofli po tańszej cenie, to drzewa, a teraz latem — nic. Nietylko że do domu nic nie przynosi, ale ostatki z domu wynosi. A żeby kiedykolwiek na ogrodzie pomógł — to i gadania niema. Sama wszystko musza, panoczku!

— No, a jakże lokatorzy? Płacą za mieszkanie?

— Et, jaka tam płaca, pożal się Boże! Jednego do sądu podałam, żeby znaczy się weksmitowali, bo od pół roku nic nie płaci i jeszcze chwali się: „nic mnie nie zrobio — powiada — ja bezrobotny!“ A sam chodzi na podzienna robota i zarabia więcej odemnie. A drugi nie płacił, nie płacił, a potem raptem wzioł i wynios sie gdzieści, — szukaj teraz wiatra w polu, a kwatera stoi pusta. Ja i remont zrobiła, a nicht nie bierze. powiadajo: wygod niema. A jakież, panoczku, jeszcze większe wygody? Ja pobudowała na ogrodzie nowa z desek komórka, wanny nie trzeba, bo Wilja pod nosem, że światłości elektrycznej niema — to jeszcze lepiej, bo pan sam wie, jak elekstryka teraz droga, za sam licznik złotówka miesięcznie płać... — a kwatera stoi pusta.

— Współczuję.

— Panoczku! Pan to musi wie. U nas gadajo, co bezrobotnym będo teraz płacić stała pensja miesięczna, żeby, znaczy się, kryzys zmniejszył sie. Ale ja myśla, co musić nie. Jak pan myśli?

— Ja myślę, że „musić nie“.

— Och, ciężko żyć nam bezrobotnym! Ot gadajo, co w Rosii bezrobotnych zewszystkiem nie ma. Tam kużdy ma praca i wszystko, co potrzeba

— Że ma pracę — wierzę, ale co do „wszystkiego, co potrzeba“ — to wątpię.

— Ot Kaziuk, syn sąsiadow, nasłuchawszy się, co gadajo, powiedział raz w domu: „przebiora sie przez granica do Rosii, tam będa socjalizm budować“. Pojechał — i nic nie wiadomo o nim, bo nie pisze.

— Ja myślę, że i nie napisze.

— A jak pan myśli, panoczku, czy mój Marcin potrafi socjalizm budować. Bo wszak on w młodości ciesielsko roboto zajmował sie tak samo. Co? Może warto i jemu pojechać?

— Szczęśliwej drogi.

Wzruszony kłopotami pani Marcinowej zapłaciłem bez targu żądaną za ogórki cenę, tem bardziej, że rozmowa z gadulską babiną wyrównała różnicę, dając mi temat do feljetonu w tym „ogórkowym sezonie“.

(f)

KURJER RADJOWY

Opieka radja nad Polakami zagranicą

Światowy Zjazd Polaków z zagranicy, który odbywał się ostatnio w Warszawie, zwrócił w sposób zdecydowanie otwarty uwagę na radjo jako na czynnik łączności emigracji z krajem ojczystym. Radjo bowiem dla całej rzeszy polskich emigrantów, rozrzuconych po wszystkich krajach Europy i kontynentów zamorskich, jest najprostszym środkiem nieustannego kontaktu z żywemi źródłami kultury polskiej. Wśród najważniejszych czynników, które bronią przed wynarodowieniem, a więc wśród książki polskiej i polskiej prasy, postawione zostało radjo jako trzeci element nowoczesnej opieki nad rodakami na obczyźnie.

Komisja Kulturalno-Oświatowa II-go Zjazdu Polaków z zagranicy opinje swe w sprawie pożytku radja dla celów opieki nad zachowaniem naszego narodowego stanu posiadania w krajach emigracji sformułowała w całym szeregu wniosków, z których treścią winni zapoznać się wszyscy interesujący się tym ważnym problemem państwowym. „Książka polska, prasa polska i polska audycja radjowa — czytamy we wniosku — winny stanowić element stałego uczestnictwa rzesz polskich zagranicą w życiu kulturalnem i umysłowem narodu i winny być codziennym łącznikiem z Macierzą".

DOTYCHCZASOWE SUKCESY POLSKIEGO RADJA.

Uchwały te wysuwają na pierwszy plan znaczenie Polskiego Radja w dziedzinie opieki nad naszą emigracją poza granicami Państwa. W tych częściach Europy, gdzie Raszyn jest dobrze odbierany, wszelkie trudności odpadają same przez się. Chodziłoby tylko o to, aby wśród emigracji naszej propagować potrzebę posiadania w każdej rodzinie emigranckiej dobrego odbiornika i zachęcać wszystkich do słuchania polskich audycyj. Cały jednak szereg delegatów, którzy przybyli na Zjazd, zwraca uwagę, że są kraje, gdzie stacyj polskich można słuchać na średnim odbiorniku tylko z największą trudnością i przy sprzyjających warunkach. Na to oczywiście trudno poradzić. Polskie Radjo czyniło i czyni bardzo duże wysiłki na terenie międzynarodowym, aby uzyskać dla najsilniejszej naszej stacji, dla Raszyna, taką falę, któraby dawała maximum pewności, że będzie dobrze odbierana we wszystkich krajach ważnych dla Polski ze stanowiska propagandowego. Wielka jednak ilość silnych stacyj nadawczych, pracujących na falach zbliżonych do raszyńskiej, poważnie paraliżuje te wielkie wysiłki, czego byliśmy świadkami nawet ostatnio w Polsce, gdzie odbiór radjowy był poważnie zagrożony przez t. zw. interferencje. Obecnie sytuacja jest już o wiele lepsza i należy przypuszczać, że uda się w tej dziedzinie osiągnąć Polskiemu Radju dalszą wybitną poprawę.

Sytuacja zupełnie zmienia się, gdy chodzi o obsłużenie przy pomocy radja naszej emigracji zamorskiej, specjalnie zaś Polaków w Stanach Zjednoczonych i Polaków w Brazylji. Nawet najsilniejszy Raszyn i najlepsza dla niego fala nic tu nie pomoże. Do obu Ameryk można nadawać audycje radjowe tylko przy pomocy fal krótkich, nadawanych za pośrednictwem anten kierunkowych.

Wprawdzie Polskie Radjo omija dziś szczęśliwie te trudności organizując sporadycznie specjalne audycje dla Ameryki Półn., które drogą kabl. transmitowane b. z Warszawy do Anglji, stamtąd zaś przekazywane były przy pomocy krótkofalowego nadajnika na stacje National Broadcasting Company, słuchane w całej Ameryce. Tą metodą nadano do Ameryki przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nabożeństwo z Jasnej Góry i inne.

NOWE ŻYCIE NA FALACH

Z chwilą, gdy Światowy Związek Polaków wyraził życzenie regularnego i codziennego dostarczania środowiskom emigracyjnym polskich audycyj radjowych, sprawa weszła na inne tory. Z inicjatywy Prezesa Polskiego Związku Krótkofalowców inż. Karaffy-Kreuterkrafta do pracy utrzymania łączności z Polonją zagraniczną stanęli wszyscy radjoamatorzy krótkofalowcy. Przy pomocy tanich aparatów krótkofalowych amatorzy ci nawiążą stałą łączność ze skupieniami polskiemi na obczyźnie.

Polski Związek Krótkofalowców zamierza stworzyć w najbliższym czasie kluby krótkofalowców wśród emigracji polskiej i zagranicą. Zadaniem tych klubów będzie zjednoczenie wszystkich krótkofalowców wśród emigracji polskiej, szerzenie propagandy krótkofalarstwa wśród miejscowej kolonji polskiej, oraz budowa nowych amatorskich stacyj krótkofalowych. W ten sposób ruch ten niezmiernie pożyteczny z punktu widzenia pracy państwowej wewnątrz kraju (podniesienia kultury technicznej, szkolenie pracowników obrony kraju) staje się również pierwszorzędnym czynnikiem w utrzymaniu stałej łączności wychodźtwa naszego z Macierzą i przyczynia się do wzmożenia serdecznych węzłów między Polakami na całym świecie.

Oczywiście w dalszym rozwoju programu łączności radjowej między Polską a skupiskami naszych rodaków na obczyźnie, leży budowa silnej krótkofalowej stacji nadawczej, którąby przy pomocy anten kierunkowych nadawała wprost do odpowiednich środowisk audycje polskie.

Realizując te zamierzenia odrobilibyśmy tylko swe opóźnienie w stosunku do takich krajów jak Anglja, Francja, Belgja czy Niemcy, które już dawno u siebie przez wybudowanie stacyj krótkofalowych nawiązały bezpośrednio z kraju macierzystego łączność ze swemi kolonjami i zapewniły im stałe codzienne audycje, słuchane z wielkiem zainteresowaniem na odległych terytorjach Australji, Indochin, Konga czy Argentyny.

Nowy sezon Polskiego Radja

Z dniem 2-go września Polskie Radjo rozpoczyna nowy sezon programowy, który trwać będzie do dnia 1-go marca 1935 r. Jako instytucja artystyczna w swej działalności programowej Polskie Radjo zmienia zasadniczo układ swoich programów trzy razy do roku.

Nowy program przewiduje podział dnia na trzy odcinki. Audycja poranna trwać będzie od godz. 6.45 do 8.00, południowa od 11.57 do 13.30, popołudniowo-wieczorna zaś od 15.30 do 23.30. W ramach tych odcinków stara się Polskie Radjo w miarę możności zaspokoić potrzeby zarówno mieszkańców wsi jak i miast, oraz uwzględnić godziny pracy poszczególnych grup społecznych, nie zapominając również o tych, którzy są zmuszeni do pracy zarobkowej.

Poza tem w pewne dnie tygodnia program radjowy będzie przedłużony, a mianowicie we czwartek do godz. 13.45, gdyż w dniu tym radjo transmitować będzie z Filharmonji Warszawskiej poranek szkolny, w sobotę zaś stacje radjowe będą czynne aż do godz. 1.00 w nocy, ze względu na przedłużenie muzyki tanecznej.

Program niedzielny trwać będzie 14 i pół godzin, program w dzień powszedni 10 godzin 45 minut. Tylko we czwartki i soboty, program radjowy trwać będzie 11 godzin, względnie 12 godz. 15 m.

Reprezentacyjne transmisje regjonalne

Transmisje z poza studja jako rodzaj audycyj najbardziej związanych z aktualną polską rzeczywistością, cieszą się wśród słuchaczy, zwłaszcza prowincjonalnych, dużem powodzeniem. Coraz częściej mikrofony Polskiego Radja opuszczają studja rozgłośni warszawskiej i rozgłośni regjonalnych, aby przynieść słuchaczom bezpośrednie wrażenia z od bywających się uroczystości, zawodów sportowych, z ważniejszych wydarzeń życia społecznego i politycznego. Oprocz tych transmisyj, przy których jakość audycyj, ich poziom i treść zależy w dużym stopniu od czynników niezależnych od radja, a więc od organizatorów uroczystości, Polskie Radjo wprowadziło nowy typ transmisyj reżyserowanych uprzednio, będących niczem innem jak swego rodzaju słuchowiskowemi reportażami.

Obecnie Polskie Radjo dąży do tego, aby każda rozgłośnia regjonalna zorganizowała i wyreżyserowała odpowiednio swoją reprezentacyjną transmisję, któraby w radjowym skrócie dała nam charakterystyczny fragment życia na terenie wpływów rozgłośni. W przygotowaniu jest już wielka transmisja z kopalni węgla na Górnym Śląsku, po czem pójdą inne efektowne transmisje rozgłośni regjonalnych.

Strzeż nas, Panie, od przyjaciół...

Wyobraźmy sobie średniowiecznego rycerza, który stawał na rozstajnych drogach i wyzywał na udeptaną ziemię każdego, kto nie chciał głośno uznać jego Dulcynei za najpiękniejszą i najcnotliwszą dziewicę na świecie. Oczywiście, dla miłego spokoju, człowiek przy zdrowych zmysłach i nie awanturnik przyznawał, że tak jest, że nie zna równie urodziwej i czystej panienki, jak wybranka serca warjata. Trudno jednak przypuścić, by stawał się istotnie jej wielbicielem, skoro tej osoby na oczy nie widział. Niejeden wprost przeciwnie, damę w duszy przeklinał, że mu przez nią zawracają głowę.

Wielbiciel oddawał więc uwielbianej prawdziwie niedźwiedzią przysługę.

Znamy tego rodzaju admiratorów.

Ot, np. salon... Towarzystwo, zajęte ogólną rozmową, bawi się zupełnie dobrze. Raptem wielbiciel talentu jednego z gości zaczyna go prosić, aby zaśpiewał.

Artysta wymawia się:

— Poco? Przecież pan widzi, że nastrój jest zgoła nieodpowiedni... Wszyscy z zajęciem słuchają wywodów pana radcy...

— Ale będzie nastrój, będzie. Pan tak ślicznie śpiewa o tej pszczółce.

— Dajże pan spokój...

— Nie, Nie! Państwo kochani, pan Fredzio nam zaśpiewa. On ma taki piękny głos...

— Wcale dziś nie jestem przy głosie.

— Co pan mówi! Wiem, wiem: to tak tylko, żeby się wykręcić. Niech państwo poproszą pana Fredzia.

Tu i ówdzie odzywa się konwencjonalne: „prosimy"!

No bo jakże? Nie wypada przecież obrażać Bogu ducha winnego artystę.

Interesująca rozmowa nagle się urywa w najciekawszem miejscu. Pan Fredzio, nolens volens, siada do fortepianu i zaczyna śpiewać. Nie idzie mu to jednak. Widzi, że audytorjum nie jest odpowiednio usposobione i słucha go przez grzeczność. Tu i ówdzie przerwana rozmowa toczy się w dalszym ciągu, a śpiew jej tylko przeszkadza.

Artysta odrabia numer, jak pańszczyznę, starając się jaknajprędzej skończyć niepożądany występ. Wreszcie radwstaje.

Odzywa się kilka zdawkowych oklasków, poczem radca zaczyna opowiadać a towarzystwo z ciekawością zwraca się w jego stronę.

Ale wielbiciel śpiewaka nie daje za wygrane:

— Jeszcze, panie Fredziu, jeszcze!

— Szlag by cię trafił — myśli pan Fredzio i nie czekając na kolację, głodny ucieka.

Przyjaciół podobnych ma także i radjo.

Potrafią je oni obrzydzić najgorętszym nawet miłośnikom tego cudownego wynalazku.

Bo jakże...

Jest godzina pół do jedenastej. Zmęczony całodzienną pracą chcę usnąć. Muszę jutro wstać o szóstej. Spać jednak nie mogę, bo sąsiad szeroko pootwierał okna i wysłuchuje nietylko całego programu rozgłośni warszawskiej, ale jeszcze, po jego zakończeniu, szuka stacyj zagranicznych.

—Panie, zamknij pan okno! — odzywają się głosy.

Nie skutkuje. W dalszym ciągu rozlegają się na całą kamienicę piski i skowyty mordowanego głośnika.

— Do stu djabłów, zamknij pan okno! — coraz energiczniej krzyczą sąsiedzi.

Ale przyjaciel radja uwziął się. Nic nie odpowiada, robi swoje, w myśl przysłowia: „wolno-ć, Tomku, w swoim domku".

U nas, rzeczywiście, brak przepisów, ograniczających tę swobodę. Są jednak kraje, gdzie takie Tomki bywają zmuszane do szanowania spokoju spółlokatorów po pewnych określonych godzinach. W Szwajcarji np. za robienie hałasu po godz. 10 wieczorem płaci się karę.

Samo jednak dobre wychowanie powinnoby dyktować pewne dla sąsiadów względy. Nie można nikomu zabronić słuchać radja nawet po północy. Ale...

Ale przedewszystkiem należy to czynić przy pozamykanych oknach, a pozatem trzeba o ile możności odbiór stłumić.

Inaczej, zbyt gorliwy amator radja staje się jego wrogiem. *B. H.*

Kontrola radjofoniczności prelegentów i śpiewaków

Polskie radjo w nieustannej dążności do zapewnienia słuchaczom najlepszych audycyj pod względem radjofoniczności głosu, wprowadza pewną innowację, która w przyszłości pozwoli na uniknięcie powtarzających się często usterek. Stworzona zostaje mianowicie pewnego rodzaju kartoteka, w której przy nazwisku artysty lub prelegenta, notować się będzie krótką charakterystykę jego ostatniego występu przed mikrofonem. Pożyteczność takiej kartoteki dla radja, a nawet dla jego słuchaczy nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że chodzi tu prawie o 5.000 osób występujących w ciągu roku przed mikrofonem, tak w dziale muzycznym, jak i w odczytowym. Z kartoteki będzie korzystać się w ten sposób, że przy następnym angażowaniu artysty i prelegenta, na kartce z zawiadomieniem o występie, informować się ich będzie o zauważonych drobnych usterkach z powołaniem się na specyficzny charakter mikrofonu, który wymaga jak wiadomo specjalnego szkolenia głosu. Dalszą konsekwencją tej kartoteki będzie opracowanie skorowidza osób występujących przed mikrofonem według stopnia radjoniczności głosu. W ten sposób słuchacze otrzymają w programie radjowym tylko najlepszych spośród dobrych artystów i prelegentów radjowych.

—ooo—

Wiadomości gospodarcze

Dlaczego zboże drożeje

W ostatnich paru tygodniach, czyli w okresie zbiorów zboża, ceny jego na wszystkich giełdach światowych wykazały tendencję zwyżkową, która w dalszym ciągu utrzymuje się dla wszystkich bez wyjątku zbóż. **Wyjątkowo to w stosunkach rolniczo-gospodarczych zjawisko, jest wywołane wielkiem nieurodzajem zbóż w głównych ośrodkach produkcji.** Złożyły się na to wielkie upały i posucha, które nawiedziły w znacznym stopniu Amerykę Północną, następnie Australję, Indje Brytyjskie oraz w pewnej mierze i Argentynę.

W całej prawie Ameryce do niedawna panowały upały i posucha jakiej nie było od przeszło 30 lat. Komunikaty gospodarcze podają, że szkody wyrządzone przez posuchę są olbrzymie. W Stanie Nebraska szkody obliczono są na 156 mil. dolarów. W Missouri straty w owsie sięgają 90 proc., pszenicy — 85 proc., kukurydzy — 100 proc. Bogaty Stan Winnesota wykazuje nieurodzaj zbóż od 50—80 proc.

Klęska posuchy z okresie wegetacyjnym dała się również we znaki i w Europie, gdzie najbardziej ucierpiały Niemcy i Włochy.

Tendencja zwyżkowa na rynkach zbożowych trwa w dalszym ciągu i w miarę tego jak napływają wiadomości o zbiorach i omłotach z poszczególnych ośrodków eksportowych tendencja ta wzmacnia się. Nie ulega już kwestji, że na całej półkuli północnej, z małemi wyjątkami niektórych rejonów nie mających większego znaczenia w kształtowaniu się sytuacji zbożowej, zbiory zbóż są niżej przeciętnych. Według ostatnich wiadomości najbardziej niepomyślnie zapowiadają się w Stanach Zjednoczonych A. P. urodzaj kukurydzy i zbóż jarych. Stany Zjednoczone są największym producentem kukurydzy na świecie. Przeciętnie roczna produkcja kukurydzy sięga tu około 65 mil. tonn i prawie całkowicie jest zużywana na wewnętrzne potrzeby produkcji zwierzęcej oraz jako domieszka do mąki pszennej. Tegoroczne zbiory kukurydzy wynoszą około 50 proc. zbiorów przeciętnych, czyli o tyle zmniejszy się pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania.

Wielkie niedobór zbóż w Stanach Zjednoczonych przy równoczesnym nieurodzaju paszy — wpłynie siłą rzeczy — zwyżkowo nie tylko na rynek wewnętrzny lecz także i na rynki inne i to zarówno w zakresie zbóż jak i mięsa. Tak więc sytuacja się zmieniła: **Stany Zjednoczone do niedawna jeden z największych eksporterów zboża, obecnie stoją wobec zagadnienia pokrycia wyjątkowego deficytu zbożowego.**

Pomyślna konjunktura na zbożowym rynku amerykańskim, niewątpliwie wpłynie na zwyżkę cen i na innych rynkach zbożowych. Narazie jednak — jak informują — importerzy amerykańscy czynią tylko wywiady na rynku europejskim odnośnie żyta, jęczmienia i kukurydzy; do większych tranzakcyj nie dochodzi z powodu braku sprzedawców po obecnych cenach.

Pozatem również na zwyżkową tendencję cen zbóż wpływa niedobór w niektórych krajach europejskich. Według przewidywań miarodajnych czynników niemieckich niedobór zbóż w tym kraju wyniesie w roku bieżącym około 5 mil. tonn. Zbiory rumuńskie i rosyjskie zapowiadają się niższe od przeciętnych.

Powyższa sytuacja nie znalazła jeszcze pełnego wyrazu w krajach importerskich zachodnio-europejskich, jak w Danji, Holandji, Belgji i Niemczech, a to z powodu wciąż obowiązujących przepisów reglamentacyjnych towarowo-dewizowych.

W Polsce zbiory zboża wypadły naogół pomyślnie gdyby nie wielka klęska powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę gdzie wiele zboża uległo zniszczeniu, można byłoby liczyć na większe zapasy z przeznaczeniem na eksport. W roku bieżącym **i na Wileńszczyźnie można stwierdzić wyjątkowo pomyślny urodzaj** w zakresie zboża, zwłaszcza żyta, gdyż owies nie wszędzie daje dobry plon. Owies wcześniej wysiany wypadł znacznie lepszy niż późniejszy, który bardziej odczuł brak wilgoci w maju i czerwcu tak, że niejednokrotnie zbiory wypadły bardzo liche. Żyto tegoroczne, pochodzące nawet z gospodarstw włościańskich jest bujne w ziarnie i posiada odpowiednią wagę hektolitrową. Warunki te umożliwiają użycie miejscowego zboża w większych młynach. W związku z tem notowane są większe zakupy żyta na rynkach w Wilnie przez miejscowych młynarzy.

Natomiast znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w zakresie siana, którego zbiór wypadł prawie o połowę mniejszy od przeciętnego. Pierwszy pokos koniczyny również wypadł gorszy.

Brak paszy odbije się ujemnie na produkcji mięsnej. **Prawdopodobnie nastąpi w dalszym ciągu spadek pogłowia bydła.**

S. S.

Górnicy polscy wydaleni z Francji



Wydaleni z Francji górnicy polscy z kopalni w Escarpelle udają się pod eskortą żandarmerji **na miejsce** zbiórki.

Wymiar podatku dochodowego

Jak się dowiadujemy, wymiar podatku dochodowego za rok 1933 odbędzie się na podstawie nowej ordynacji podatkowej, mimo, że wchodzi ona w życie dopiero z dniem 1 października.

Wileńskie władze skarbowe przystąpiły już do rozsyłania do płatników wezwań celem wyjaśnenia wątpliwości, co do podanych przez płatników zeznań. Płatność podatku nastąpi w ciągu listopada, przyczem płacona będzie różnica między kwotą wymiaru, a zaliczką wpłaconą na rachunek podatku wraz z złożeniem zeznania.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że zarzuty stawiane płatnikom wwezwaniach władz skarbowych muszą być konkretne, oparte na dokładnych danych władz skarbowych

Egzekucja podatków komunalnych

Wobec upłynięcia ulgowego terminu przeznaczonego na płacenie podatków komunalnych od szyldów i psów, władze skarbowe przystępują w najbliższych dniach do przymusowego ściągania tych podatków. Obecnie doliczane będą kary za zwłokę i koszty egzekucyjne.

Ceny rynkowe zlekka zniżkują

Przeprowadzana inspekcja rynków wileńskich stwierdziła, że w ciągu ubiegłego tygodnia ceny rynkowe nieznacznie zniżkowały. Podług prowizorycznych obliczeń ceny w stosunku do tygodnia poprzedniego spadły o 0,1 procent

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 14.60—15.25. Mąka pszenna gat. I C 32.50—36.50 Mąka pszenna gat. II E 28.75—31.50. Mąka pszenna gat. II G 25. Mąka pszenna gat. III A 22.50. Mąka żytnia 55% 24.50—26. Mąka żytnia 65% 20.5—21.50. Mąka żytnia razowa 17. Otręby żytnie 10.35.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 15.50—16. Mąka pszenna gat. I E 32—33. Mąka pszenna gat. III B 16—16.50. Mąka żytnia sitkowa 18.18.50. Otręby pszenne miałkie 12.25—13 Siano 5.50—6.50.

Ceduła urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilnie

z dnia 16 sierpnia:

Banknoty: dolary 5.18 (w żądaniu), 5.16 (w płaceniu).

Czeki i wpłaty: Londyn 26.60 (w żądaniu). 26.50 (w płaceniu). Paryż 35 (w żądaniu), 34.80 (w płaceniu).

Monety: Ruble 46 (w żądaniu), 45.80 (w płaceniu), za dziesięć rubli.

Rząd ustalił twarde ceny na nasiona lnu i konopi

W dniu 16 sierpnia r. b. dzięki interwencji Rządu została podpisana umowa między Centralą Obrotu Nasionami Oleistemi a przemysłem olejarskim, w myśl której ustalono twarde ceny za nasiona lnu. Do 1. IX. r. b. cena 1 q nasion lnu wynosi zł. 42.50, nasion konopi — zł. 32 w następnych miesiącach ceny te będą podnoszone co miesiąc o 1zł.

Ceny należy rozumieć loco stacja załadowania, bez opakowania, czystość 99 proc., procent wilgoci według norm ustalonych przez giełdy.

Firmy należące do Centrali Obrotu Nasionami Oleistemi płacą przy zakupie wagonowym o 2,5 proc., zaś przy zakupie drobnicowym o 4 proc. mniej od cen ustalonych.

Val Gielgud 28

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ XV.

W ciemnej wieży.

Pierwsza noc pobytu w Eisenkopf upłynęła Djanie częściowo bezsennie, lecz zdenerwowanie jej miało swe źródło nietyle w strachu, ile w podnieceniu. Znalazłszy się w murach wrogiej fortecy, poczuła się o, dziwo! niemal spokojna. Nie stała już nad niewiadomem, ni by nad przepaścią, nie snuła domysłów jednych okropniejszych od drugich. Skoczyła. Ściślej biorąc, została zepchnięta. Musiała się zdobyć na wysiłek utrzymania się na fali i potrzeba czynu i przytomności umysłu zneutralizowała strach. Zresztą od wewnątrz Eisenkopf nie było ani groźne, ani nawet przygnębiające. Od zewnątrz prowadziła doń kręta wąska droga, tak ocieniona drzewami, że stanowiąca zielony tunel. Wysoki kamienny mur z potężną, żelazną bramą otaczał zamek, który ukazał się oczom Djany na tle burzliwego zachodu w całej grozie ogromu imponującej obronności. Wielka, środkowa wieża była zakończona blankami i miała po bokach skrzydła w „barońskim, szkockim stylu", znanym wielu ludziom z groźnie wspaniałego Balliol College w Oksfordzie. Podróżni przerażali się złowieszczym wyglądem Eisenkopfu, architekci wzruszali ramionami. Ogromny kompleks murów, obcy w swej dziwaczności i ziemi i niebu, świadczył o niesumienności budowniczego i skandalicznym braku smaku nowobogackich. Nie było w nim ani godności, ani proporcyj, ani nawet praktyczności. Ale jego brzydota miała skalę tak kolosalną, że graniczyła z wielkością, zwłaszcza na tle zachodu słońca. Pierwsze wrażenie Djany było wstrząsające. Wchodząc w gigantyczną bramę przypomniała sobie Chrystjana u wejścia do Zamku Zwątpienia. Ale wewnątrz zatarło się wrażenie siły i pozostała tylko brzydota.

Dolski zakupił Eisenkopf, bo lubił nadzwyczajności i chciał zadziwić przyjaciół. Dalej, odosobnienie zamku miało dla niego praktyczne znaczenie. Rzadko tu coprawda przybywał, ale urządził go z nadzwyczajnym komfortem, niby luksusowy hotel. Nie mówiąc już o nowoczesnej kanalizacji i gorącej wodzie, warto zwrócić uwagę na drogie dywany, poduszki, i wytworne meble. Nie brakło również licznej kolonji kotów, zato Dolski nie cenił kamiennych posadzek, szyb w ołowiu, sczerniałych portretów rodzinnych i wielkich psów myśliwskich. Nie był nigdy w starym zamku rodzinnym nad Niemnem, gdzie zginął, tak jak żył, krwawą śmiercią ostatni potomek starszej linji Dolskich.

Sam tamten zamek, istna relikwja średniowieczna, padł pastwą pożaru i ognia artyleryjskiego.

Djana, uspokojona i rada z komfortu, położyła się zaraz po obiedzie, gdyż fizycznie była wyczerpana. Ale ledwie się ulokowała wśród poduszek z papierosem i książką w ręku, poczuła, że czeka ją bezsenność. W dodatku powieść okazała się bardzo nudna. Rzuciła ją więc i zaczęła się zastanawiać, czyby się nie obrać i nie pójść na krótki spacer. Wtem rzuciła okiem na szafę z książkami, stojącą koło drzwi i wstała, żeby zobaczyć, co to za książki. Przeglądając tytuły, świadczące o wszechstronności zainteresowań i wielojęzyczności tego, kto zgromadził ten zbiór, natrafiła na mały przewodnik po Wrocławiu i okolicy. Zabrała go i wróciła do łóżka. To odkrycie pobudziło ją do pracy nad zagadkowym wierszykiem. Najgorszą stroną trudności było to, że zagadka wyjaśniała się po faktach. Pierwszy dwuwiersz wskazał dobrze na granicę polsko-niemiecką, strzeżoną przez białe i czarne orły, stroszące się zaczepnie. Djana przypomniała sobie, jak w samochodzie Kazimierz nie pozwolił opowiedzieć rosyjskiemu hrabiemu legendy Eisenkopfu.

Drugi dwuwiersz zagadki brzmiał:

„Gdzie wódz, przedwcześnie zabity,
Wskrześnie kiedyś w dawnej mocy".

Teraz już nie ulegało wątpliwości, że chodziło o Eisenkopf. „Żelazna Głowa": Żelazne Wzgórze", legendarna mogiła średniowiecznego wodza, mającego zmartwychwstać na wołanie uciśnionej ojczyzny.

Ale Śląsk w ogólności i Eisenkopf w szczególności potwierdziły tylko prawdę domysłu. Jeżeli wierszyk miał się okazać pożyteczny, to pozostałe dwuwiersze musiały być rozwiązane zgóry, nie czekając aż się same wyjaśnią z biegiem wypadków.

Jaki dalszy ciąg?

„Gdzie ołtarz jeden na drugim,
Modli się do słońca wschodu..."

Tu mogło chodzić najprędzej o kościół może kiedyś przebudowany; a jeżeli

RANCEWA SYMULUJE OBŁĘD

DOCHODZENIE NA MARTWYM PUNKCIE.

Tragiczna zbrodnia przy ul. Kalwaryjskiej a wciąż jeszcze frapuje mieszkańców naszego miasta. Niejasne dotychczas oblicze zbrodni, zawierającej jeszcze niewyjaśnioną tajemnicę, powiększa stopień zainteresowania.

Mimo, że śledztwo w tej sprawie posunęło się znacznie naprzód, mimo ustalenia szeregu nowych okoliczności, obraz i przebieg zbrodni pozostają dotychczas niewyjaśnione.

Tem niemniej można już stwierdzić z całą stanowczością, że zeznania Rancewej co do motywów jej okropnego czynu, którego dokonała, jak twierdzi nadal, w obronie własnej czci, nie odpowiadają rzeczywistości.

Bestjalski sposób w jaki dokonano morderstwa, zawziętość, z którą morderca zadawał swej ofierze ciosy siekierą, świadczą o tem,

że RĘKĄ ZABÓJCY KIEROWAŁY I INNE POBUDKI, które Rancewa starannie ukrywa.

Na szereg zadanych jej w tej materji pytań, Rancewa wogóle nic nie odpowiedziała.

Już w poprzednich relacjach zamieszczonych w związku z tą ponurą zbrodnią na łamach naszego pisma, podkreślaliśmy dziwne zachowanie się dziewczyny. Przy pierwszem badaniu, które odbywało się w kilka chwil po ujawnieniu zbrodni, w mrocznem mieszkanku zamordowanego, w pokoju jadalnym przyległym do sypialni, gdzie leżały straszliwie zmasakrowane zwłoki Snastina, zachowanie morderczyni cechował niezwykły spokój.

RANCEWA NIE ZDRADZAŁA NAJMNIEJSZEGO PODENERWOWANIA.

Zeznania swoje składała głosem spokojnym. Mówiła dobitnie i wyraźnie. Czasami zdawało się, że bada się przygodnego świadka, a nie dziewczynę, która przed godziną dokonała tak okropnego czynu, lub że badana nic wspólnego z zbrodnią okropną niema.

Onegdaj jednak w zachowaniu sie Rancewej zaszła znaczna zmiana.

Po przyznaniu się, że dokonała morderstwa siekierą Rancewa stała się niespokojna.

Kiedy krewni przybyli do więzienia, chcieli ją nakłonić by ujawniła prawdziwe podłoże i istotne pobudki, które skłoniły ją do morderstwa, Rancewa szorstko odpowiedziała:

— Proszę nie mówić ze mną o tej sprawie. Do was mam jedną tylko prośbę, pozostawcie mnie w spokoju i przynieście coś zjeść.

STIEŃKA RAZIN.

Po tym incydencie znalazłszy się spowrotem w celi aresztu centralnego, Rancewa wpierw biegała po celi, krzyczała coś, następnie szeptała, aż wreszcie zaczęła śpiewać Stieńkę Razina.

Śpiewała „Stieńkę“ w ciągu kilku godzin bez przerwy.

Na stawiane jej pytania zaczęła odpowiadać nieprzytomnie i sprawiała wrażenie człowieka nienormalnego.

Dziwna zmiana w zachowaniu się Rancewej budzi całkiem uzasadnione przypuszczenie, że domniemana ojcobójczyni, widząc, iż zeznania jej oraz powzięty plan obrony zostały podważone, postanowiła szukać innego ratunku: zaczęła symulować obłęd.

W związku z tem

RANCEWA ZOSTANIE ZBADANA PRZEZ LEKARZY PSYCHJATRÓW

którzy orzekną o jej stanie umysłowym.

Nie zostanie ona jednak przesłana na obserwację do szpitala psychjatrycznego, lecz zbadana będzie w więzieniu na Łukiszkach, gdzie, jak to już donosiliśmy została osadzona.

POGRZEB SNASTINA.

Wczoraj odbył się pogrzeb Jana Snastina.

Za trumną ofiary zbrodni ciągnął orszak liczący ponad 300 osób.

Wzięli w niej udział wszyscy sąsiedzi oraz przygodni widzowie.

Snastina pochowano na cmentarzu prawosławnym.

Dodać należy, że przyjaciele zamordowanego zwrócili się do władz śledczych z prośbą o przesłuchanie szeregu świadków, którzy wskażą, iż zeznania Rancewej, że Snastin prześladował ją i kilkakrotnie usiłował zgwałcić, są zwykłem kłamstwem.

ZEMSTA?

Sąsiedzi dobrze znający życie Snastinów, są tego zdania, że Rancewa dokonała zbrodni z zemsty. Rzekomo żywiła ona oddawna niechęć do Snastina z tytułu, że jest nieprawem dzieckiem, czyniła mu wyrzuty itd.

Jak mówią ciż sąsiedzi, Snastin pił wiele pozostawiał w lombardzie rzeczy i nie dawał żonie na życie. Z nędzy ratowało ją to, że sama wraz z przybraną córką zarabiała, pracując jako pończoszarka.

Dalsze badania świadków niewątpliwie przyniosą sporo nowego materjału, który przyczyni się do ostatecznego rozwikłania tajemnicy morderstwa, której R., jak dotychczas, uparcie strzeże. (C).



HOLENDERSKA MISTRZYNI w pływaniu Villy den Ouden osiągnęła znowu rekord światowy dla pań.



HAROLD LLOYD, popularny komik filmowy uczy się języka chińskiego. Ma wcale zajmującą nauczycielkę.

Uczniowie Lipmana Sołecznika pod kluczem

Młodzi adepci „sztuki złodziejskiej“ w areszcie policyjnym

We wczorajszym numerze „Kurjera“ donosiliśmy o wykryciu w Wilnie „szkoły“ dla małoletnich złodziei, którą zorganizował i prowadził znany zawodowy włamywacz Lipman Sołecznik.

Jak się obecnie dowiadujemy wczoraj policja aresztowała kilku „uczniów“ „profesora“ Lipmana.

Chłopców aresztowano na rynkach, gdzie ćwiczyli się w okradaniu kupujących według metod Lipmana.

Wśród zatrzymanych znalazł się również najzdolniejszy uczeń Lipmana Frenkiel rzekomo z zawodu elektrotechnik, który przeszedłszy szkołę mistrza pomagał już mu w kradzieżach mieszkaniowych zakrojonych na większą skalę. Frenkla lat 18, oraz drugiego wspólnika Lipmana — Nemika osadzono również w więzieniu na Łukiszkach.

Pozostała „młodzież złodziejska“ stanie przed sądem dla małoletnich.

Aresztowanie Lipmana, osławionego „alibisty“ któremu stale wszelkie sprawki uchodziły bezkarnie, wywołało w świecie złodziejskim zrozumiałe poruszenie. (C).

Pioruny niszczą dobytek

We wsi Słobódka gm. mołodeckiej wskutek uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny, 2 metry drzewa, 6 kur i 160 kg. zboża, należące do Herasima Zacharskiego. Ogólne straty wynoszą 1296 zł.

* * *

We wsi Ostaszki gm. bienickiej od uderzenia pioruna spaliła się stodoła, w której były tegoroczne zbiory i narzędzia rolnicze, należąca do Tomasza Malinowskiego. Równocześnie spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami Adama Urbańczyka. Ogólne straty wynoszą 5000 zł.

* * *

We wsi Bielcowe gm. nowopohoskiej spaliła się od uderzenia pioruna stodoła z tegorocznemi zbiorami i sprzętem rolniczem, należąca do Rypina Juchny.

* * *

Od uderzenia pioruna spalił się we wsi Żyłaniszki chlew i dwa wieprze Onufrego Berlińskiego. Straty wynoszą 1000 zł.

Ofiary na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi podaje, że do dnia 16 bm. włącznie do tego komitetu na konto PKO 15.555 na rzecz ofiar powodzi wpłynęło zł 21.654,31.

W Wilnie powstał specjalny Komitet pod nazwą „Inwalidzki Komitet Pomocy Powodzianom w Wilnie“, mieszczący się przy ul. Bazyljańskiej 5. Komitet wydał odezwę, w której podaje uchwałę Z. I. R. P. w Wilnie dobrowolnego opodatkowania się wszystkich inwalidów zamieszkałych na terenie województwa wileńskiego jednorazowo w wysokości 5 proc. od pobieranej renty.

Teatr i muzyka

w Wilnie

— MIEJSKI TEATR W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś w sobotę dnia 18-go sierpnia o godz. 8 m. 30 Teatr Letni gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkiem powodzeniem sensacyjną komedję wiedeńską w 3-ch aktach **„Gotówka“**. Zabawna ta sztuka doskonale bawi widownię swemi dowcipami.

Jutro w niedzielę dnia 19 sierpnia o godz. 8,30 wiecz. **„Gotówka“**.

— **Popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę o godz. 4-ej ppł. doskonała komedja w 3-ch aktach S. Kiedrzyńskiego **„Życie jest skomplikowane“** po cenach propagandowych.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej. Dziś jedna z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych operetek „Ptasznik z Tyrolu“, która stanowi ostatni wielki sukces naszego teatru, a którą publiczność oklaskuje entuzjastycznie. Dawno już widownia teatru „Lutnia“ nie była świadkiem takiego entuzjazmu jak na tej czarownej operetce. Wykonawcami partyj głównych ról są czołowi artyści zespołu, a mianowicie: J. Kulczycka, B. Halmirska, K. Dembowski, W. Szczawiński, K. Wyrwicz-Wichrowski oraz reżyser tej świetnej operetki M. Domosławski. Tańce w wykonaniu J. Ciesielskiego i Martówny. Przy pulpicie A. Wiliński.

— **Niedzielna popołudniówka.** Rekordowa operetka „Orłow“ grana będzie w niedzielę o godz. 4 popołudniu z udziałem J. Kulczyckiej. Dotychczasowe przedstawienia „Orłowa“ odbywały się przy wysprzedanej widowni. Ceny miejsc propagandowe.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 18 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.20: Chwilka pań domu; 7.30: Rozmaitości; 11.00: Transmisja otwarcia I Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie; 11.57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12,05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka symfoniczna (płyty); 13,00: Dziennik południowy; 13,05: Koncert; 14.00: „Po polskich szosach“ — feljeton. 16,00: Sullivan — fragmenty z op. kom. „Mikado“ (płyty); 17,00: Słuchowisko dla dzieci; 17,25: Recital śpiewaczy; 17.45: Pieśni (płyty); 18.00: „Co czytać“? — felj. lit. 18,15: Recital fort. M. Wiłkomirskiej. 18.45: Druja — port ziem północno - wschodnich Rzeczypospolitej — pogadanka. 18,55: Program na niedzielę i rozmaitości; 19.15: Koncert popularny; 19.50: Wiedomości sportowe. 19,55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Transmisja z Warszawy. 20,30: „Ja i fryzjer“ — felj. wesoły; 20.40: Koncert chóru Dana. 21,00: Transmisja z Gdyni. 21,02: Dziennik wieczorny. 21,12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka aktualna. 22,10: Wesoła audycja. 22,40: Koncert życzeń (płyty). 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

tak, to musiało o tem coś być w przewodniku. Ale co oznaczała „stajnia szwedzkich rumaków“?

Djana wpatrywała się z natężeniem w arcyzagadkowe słowa, jakby chcąc im wydrzeć ich ukryty sens samą siłą wzroku. Co mogły mieć do rzeczy „szwedzkie rumaki“. I pocoby kto sprowadzał konie aż ze Szwecji? I dlaczegożby je trzymano w oddzielnej stajni? Nie, to musiała być gra słów bez znaczenia. Chociaż wzmianka o przedwcześnie zabitym wodzu też wydawała się bezsensowna, dopóki Sablin i Dolski nie pomogli jej mimowoli wpaść na trop sensu.

Siląc się na systematyczne myślenie, zaczęła przeglądać przewodnik po Wrocławiu i okolicy, wydany we Wrocławiu i opracowany z niemiecką sumiennością do najdrobniejszych szczegółów. Zirytowana drobiazgowością autora, doszła wreszcie do rozdziału, traktującego o historycznych budowlach, przeważnie kościołach, a zajmującego aż trzydzieści pięć stronic. Czytając starannie wiersz po wierszu, natrafiła na dziewiętnastej stronicy na ustęp, który ją tak zelektryzował, że o mało nie krzyknęła.

„Wrocław szczyci się w szczególności pięknemi budowlami z cegły, pochodzącemi z dwunastego wieku. Zwłaszcza zasługuje na uwagę piętrowy kościół, gdyż w całych Niemczech zachowały się tylko dwa zabytki tego typu“.

Dalej następowało mnóstwo szczegółów architektonicznych, a na samym dole stronicy przypisek drobnym drukiem:

„Wiadomo, że parter tego kościoła służył w czasie Wojny Trzydziestoletniej za stajnię dla koni wojsk króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa“.

Rozwiązała zagadkę! Rozwiązała, a nie mogła się tem pochwalić przed nikim i ucieszyć głośno swoim triumfem. Dopiero po półgodzinnej, niemal histerycznej egzaltacji, zadała sobie praktyczne pytanie, co jej z tego przyjdzie. Przykra uczciwość nakazała przyznać, że po prostu nic. Chociaż nie! Jakaż ja głupia! — pomyślała. Wszak miała do czynienia z mądrymi i niebezpiecznymi ludźmi, którzy napewno nie pisali głupich wierszyków dla zabawy i dla ułatwienia wrogom wpadnięcia na ich trop. Zrozumiała, że zarówno rozprzestrzenienie wierszyka jak wciągnięcie jej do organizacji miały na celu właśnie zbicie z tropu wywiadu. Postanowiła pojechać do Wrocławia i zwiedzić piętrowy kościół, ale sama. Mogła tam przecież wykryć jakąś nową rzecz na drodze asocjacji myślowej. No, i może zastać na poste restante jakąś wieść od Simona. Nie kryła się przed sobą, że bardzo jej teraz brakowało jego męskiej opieki, a przeczuwała, że będzie jej niebawem potrzebowała. Najbardziej nękała ją jakaś dziwna pewność, że nie było już dużo czasu do stracenia, a tu nie dowiedziała się jeszcze niczego konkretnego. Zmęczona tą przykrą myślą nareszcie usnęła.

Nie usnęłaby jednak, gdyby wiedziała, co się tej nocy działo w Eisenkopf. Podczas gdy ona studjowała przewodnik po Wrocławiu, Dolski z towarzyszami odbywali naradę, która przeciągnęła się do białego rana. Na naradzie byli obecni dwaj ludzie, poszukiwani przez tajny wywiad angielski: Charles Abbott i Miles Sandwith.

Dolski, ani nie powolny w mowie, ani nie niedbały w czynie jak zwykle, a szybki i energiczny jak amerykański biznesista, zaraz po odejściu Djany zaprowadził Cartiera, Mollwitza i Sablina wąskiemi, krętemi schodami na szczyt centralnej wieży, gdzie czekali w okrągłym pokoju Sandwith i Abbott.

— Trunki i cygara są w tej szafce — wskazał ręką gospodarz i przeszedłszy na drugą stronę pokoju, gdzie obraz, zawieszony między oknami, maskował drzwiczki do kasy ogniotrwałej, wyjął z niej równiutki plik papierów.

— Von Kahr będzie tu jutro w południe — oznajmił, rzucając się na fotel. — Chcę, żeby wszystko było gotowe. Jak tu rzeczy stoją?

Abbott, zapalając fajkę, sparzył się zapałką i zaklął.

— Stoją — rzekł gniewnie. — Stoją i nie ruszają się z miejsca. Sandwith głupio zrobił, że wciągnął Ross-Hayes'a. Nie rób takich wściekłych oczu, Miles. Wiemy jak jest. Ross-Hayes jest tutaj — je, śpi i gada, ale nie chce wyjawić swojej formuły i napewno nie wyjawi. Mógł się obrazić na władze angielskie, że go zlekceważyły, ale od naszych zapatrywań jest równie daleki jak arcybiskup kantuaryjski!

Kazimierz zmarszczył brwi.

— W takim razie musimy z niego zrezygnować. Ale czego możemy dokazać bez niego?

(D. c. n.)

KRONIKA

Sobota 18 Sierpień

Dziś: Firmina B.W. i Agapita
Jutro: Marjana i Rufina W. W.

Wschód słońca — godz. 3 m. 59
Zachód słońca — godz. 6 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 17/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 11
Opady: 5,4
Wiatr: zachodni
Tendencja: nierównom. wzrost
Uwagi: dość pogodnie, popoł. deszcz.

— **Przepowiednia pogody według PIMA-a** Pogoda w całym kraju naogół słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanem, większem w dzielnicach północnych. Rano miejscami mgła. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie.

OSOBISTA

— **Powrót z urlopu.** Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów inż. Mieczysław Nowicki powrócił z urlopu i podjął urzędowanie z dniem 16 bm.

— **Powrót Dyrektora Falkowskiego.** Wczoraj powrócił do Wilna z urlopu wypoczynkowego Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski i objął urzędowanie

ADMINISTRACYJNA

— **Przedłużenie godzin handlu.** Starostwo Grodzkie Wileńskie podaje do wiadomości, że Pan Wojewoda Wileński zezwolił na przedłużenie godzin handlu w Wilnie do godziny 21 na czas trwania Ogólnopolskich Targów Futrzarskich.

— **Ceny artykułów spożywczych muszą być uwidocznione.** Wczoraj w lokalu starostwa grodzkiego odbyła się konferencja przedstawicieli kupców branży kolonjalnej z władzami administracyjnememi poświęcona omówieniu szeregu aktualij. M. in. Starostwo poleciło, by w witrynach okien na poszczególnych artykułach spożywczych wskazane były ceny.

Jednocześnie w związku ze zbliżającym się sezonem jesiennym i notowanym w tym okresie zjawiskiem wzmożenia się chorób zakaźnych wydano kupcom szereg instrukcyj z dziedziny sanitarno higjenicznej.

SPRAWY SZKOLNE

— **W poniedziałek odbędą się nabożeństwa na intencję nowego roku szkolnego.** Władze szkolne zarządziły odprawienie nabożeństw w świątyniach wszystkich wyznań na intencję rozpoczynającego się roku szkolnego 1934-35. Nabożeństwa odbędą się w poniedziałek dnia 20 b. m. Tegoż samego dnia we wszyskich szkołach średnich i powszechnych rozpoczną się normalne lekcje.

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień“** (Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do kl. 1—6 oraz do Przedszkola. Warunki przystępne, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezamożnych — miejsca stypendjalne. Komplety francuskiego bezpłatnie. Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ul. Wiwulskiego 4, w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju oraz klas V, VI, VII i VIII starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja czynna od godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20.VIII r. b.

— **Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna.** Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1933—34 udziela kancelarja (Zawalna 4 m. 14) w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 8 do 10 wiecz.

ZE ZWIAZKÓW I STOWARZ.

— **Zarządy Okręgu i Koła Wileńskiego ZOR podają do wiadomości,** iż Sekretarjaty Zarządów począwszy od dnia 16 sierpnia r. b. czynne są codzień w godz. od 18 do 20-ej oprócz świąt i niedziel.

ROŻNE

— **Ostrzeżenie.** Na mieście kolportowane są od dłuższego czasu zawiadomienia o Ogólnem Zebraniu członków Chrześć. Zw. Zaw. Doz. Dom. przy ul. Metropolitalnej w dniu 19 sierpnia r. b.

Zarząd Zjednoczenia Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie ostrzega wszystkich swoich członków, że zebranie to zwołuje Centrala Chrześć. Zw. Zaw., wprowadzając Was w błąd, chce jednocześnie Was wykorzystać dla swej polityki.

Nie przychodźcie na to zebranie, bo Zarząd tut. Związku żadnego Ogólnego Zebrania na dzień 19 sierpnia r. b. nie zwoływał i dlatego zebranie to nie odbędzie się.

Zarząd Zjednoczenia Dozorców Domowych Chrześcijan w Wilnie.

— **Wczorajsza ulewa nie wyrządziła szkód.** Wczoraj ponownie przeciągnęła nad Wilnem silna ulewa. Potoki spływającej wody groziły lada moment rozlaniem się na jezdnie, na szczęście jednak nasilenie deszczu osłabło i ulewa żadnych poważniejszych strat nie wyrządziła.

Na wileńskim bruku

TRAGICZNY WYPADEK. ROBOTNIK WPADŁ DO STUDNI.

Wczoraj w godzinach porannych w domu Nr. 9 przy ulicy Brackiej robotnik Jan Cytrynowicz, 34 lat, zam. przy zaułku Kowieńskim zajęty naprawianiem studni, naskutek nagłego pęknięcia liny, wpadł do studni odnosząc bardzo ciężkie obrażenia ciała.

Cytrynowicza wydobyto ze studni. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (c)

NAGŁY ZGON W CZASIE ŁOWIENIA RYB.

Wczoraj w godzinach porannych, na brzegu Wilji, u wylotu ulicy Podgórnej, przechodnie znaleźli leżące tuż nad wodą zwłoki starca.

Jak się okazało były to zwłoki zmarłego nagle na udar serca 68 letniego Michała Butkiewicza, zam. przy ulicy Mickiewicza 46. który udał się rano na brzeg Wilji na połów ryb. (c)

PRZETARG.

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 900 tonn węgla górnośląskiego lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 150 tonn koksu z dostawa, oraz około 1500 m. sześc. drzewa opałowego, w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codzień w Biurze Techniczno-Gospodarczem Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3, parter) w godzinach od 10 do 12 ej.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego“ należy złożyć w Sekretarjacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I, najpóźniej do godziny 10-ej dnia 29 sierpnia 1934 roku. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadjum w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 12-ej w lokalu Biura Techniczno-Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac

Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
(—) CZEŻOWSKI
Prorektor

832/VI

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Iwju, Jan Dąbrowski, zamieszkały w Iwju, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 21 września 1934 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Iwju, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Kazimierza Spurgjasza, położonej w kolonji Łazduny E, gminy ługomowickiej, powiatu wołożyńskiego, składającej się z parceli Nr. 87, obszaru 16 ha 46 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 26 czerwca 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną, przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Wydział Zamiejscowy w Lidzie, opatrzoną Nr. hip. 1219, w której w dziale IV-ym są ujawnione zadłużenia na rzecz Michała Spurgjasza w sumie łącznej 28692 złotych 80 groszy.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w zastawie jak również w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości wyżej wymieniona parcela z zabudowaniami za wyjątkiem budynku zajętego pod pozycją Nr. 3, na zaspokojenie pretensyj zmarłego Michała Spurgjasza w osobie spadkobierczyni Anny Spurgjaszowej.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dziesięć tysięcy (10.000) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania siedem tysięcy pięćset (7.500) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi działającemu dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy
(—) **Jan Dąbrowski**

826/VI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis